Ner 226. Kraków, Niedziela 2 Października 1892. Rocznik XLV.

„Czas“ wychodzi codziennie wieczór, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne. Oddzielne Nra *Czasu*, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 ct., z przesyłką pocztową 12 centów; we Lwowie po 10 centów do nabycia w biurze dzienników, przy ulicy Karola Ludwika l. 9.

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	*na kwartał*	*na 1 miesiąc*
W miejscu	20 złr.	5 złr.	1 złr. 80 ct.
Pocztą w państwie austryackiem	24 złr.	6 złr.	2 złr. 50 ct.
„ „ niemieckiem	28 złr.	7 złr.	3 złr.
„ do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych państw, należących do związku pocztowego	32 złr.	8 złr.	3 złr.

Prenumeratę przyjmuje się **tylko od 1 do ostatniego dnia** w miesiącu. — **Listy** z pieniędzmi i **przekazy** pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Czasu* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się. — *Rękopismów* nadsyłanych nie zwraca się.

CZAS

Prenumeratę przyjmują:

Administracya *Czasu* **w Krakowie** i urzędy pocztowe. **Miejscową prenumeratę** księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, handel Smidowicza w Sukiennicach, biuro dzienników Herza plac Maryacki l. 9, handel Bajera ulica Grodzka, główna trafika róg Rynku i ulicy św. Jana, handel Kretschmera w Rynku głównym. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje się za opłatą od miejsca wiersza drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny po 5 ct. — **Nadesłane** (na 3 stronie) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 cnt. za każdy raz. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **we Lwowie** biuro dzienników ul. Karola Ludwika l. 9, centr. biuro ogłoszeń ul. Kopernika l. 11; **w Paryżu** wyłącznie p. Adam 105 bis Boulevard Raspail, (prenumeratę p. W. Raczkowski Courbevoi pod Paryżem rue du Chemin de fer 44); **w Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), H. Schalek, M. Dukes, J. Danneberg, H. Friedl, (tylko prenumeratę pp. H. Goldschmidt & Comp.); **w Frankfurcie n. M.** G. L. Daube & Comp.; **w Warszawie** przyjmują ogłoszenia pp. Reichman i Frendler, biuro ogłoszeń przy ul. Senatorskiej.

Wadelai.

Najnowsza z różnych kwestyj afrykańskich streszcza się w słowach: czy rotmistrz van de Kerkhove dotarł do Wadelai? — jak zapewnia belgijskie czasopismo *Mouvement geographique*, a czemu zaprzeczają oświadczenia rządu wolnego państwa Kongo. Były belgijski rotmistrz van de Kerkhove od 6 lat przebywa w Afryce; w ostatnich latach pełnił obowiązki wyższego komisarza do ważnych wypraw. Zajmuje więc w państwie Kongo podobne stanowisko, jak w niemieckiej Afryce wschodniej major Wissmann, basza Emin i Dr Peters. Przed 18 miesiącami p. de Kerkhove zorganizował wielką karawanę, liczącą 1000 a podobno jeszcze więcej uczestników. Zadaniem tej wyprawy było zbadać północno-wschodnie okolice wolnego państwa Kongo, pomiędzy rzeką Kongo a jeziorem Alberta, założyć stacye wzdłuż rzeki Aruvimi i utwierdzić panowanie belgijskie nad zamieszkującem północne brzegi tej rzeki plemieniem Membutti. Aby się wywiązać z tego zadania, p. de Kerkhove mógł postępować tą samą drogą, którą utorował Stanley w r. 1888 na swej sławnej wyprawie do jeziora Alberta. Gdyby jednak sprawdziła się wiadomość, podana przez *Mouvement geographique*, okazałoby się, że rotmistrz belgijski nie zadowolnił się dotarciem do wymienionego jeziora, które tworzy wschodnią granicę państwa Kongo, lecz ruszył dalej na wschód i północ, aż stanął w Wadelai, dawnej stolicy Ekwatoryi, czyli Sudanu egipskiego, a ściśle mówiąc dawnej gubernii baszy Emina.

Kraj ten w ciągu ostatnich lat 20 przechodził najdziwaczniejsze zmiany. Dopiero w roku 1873 wojska kedywa Izmaiła, pokonawszy sułtana Darfuru, utorowały Egipcyanom drogę na południe, w górę Nilu. Jeneralny gubernator nowo nabytych prowincyj sławny anglik Gordon, na czele zarządów różnych gubernij postawił dzielnych europejczyków, jak włocha Gressi, anglików Lowtera i Bakera i t. d. Zarząd najdalej posuniętej na południe i przytykającej do północnego brzegu jeziora Alberta prowincyi równikowej, czyli Ekwatoryi, otrzymał były naczelny lekarz wojsk Gordona Emin bey (w r. 1878). Kiedy w roku 1881 jeneralny kontrolor Sudanu Mohamed Achmed jako Mahdi, czyli obiecany mesyasz mahometański, rozpoczął rokosz przeciwko kedywowi, skompromitowanemu opieką niewiernych, w ciągu kilku lat cały Sudan egipski usunął się z pod władzy Anglików i Kedywa. Po strasznej porażce angielskiego jenerała Hiksa baszy pod Kaszgilem w listopadzie 1883 r., w następnym roku Mahdi obległ stolicę jeneralnego gubernatora Kartum, dnia 26 stycznia 1885 r. zdobył ją, przyczem zginął dzielny Gordon. Odtąd gubernator Ekwatoryi Emin, był zupełnie odcięty od wszelkiej komunikacyi z Egiptem wzdłuż Nilu. Prowincya jego była właściwie pasmem stacyj większych nad Nilem od Lado aż do jeziora Alberta. Rozporządzał on dwoma nibyto regularnemi batalionami egipskiemi, których oficerowie składali się niemal wyłącznie z ludzi degradowanych i wysłanych za karę do Ekwatoryi; do tej samej klasy należeli „pisarze,“ czyli urzędnicy cywilni. Łatwo wyobrazić sobie, jakich nadużyć taka administracya dopuszczała się na nieszczęśliwych tubylcach. Sam Emin, któremu nieustannie zagrażał to napad hord Mahdiego, to rokosz oficerów i „pisarzy,“ był gubernatorem „malowanym“ i nie posiadał żadnego rzeczywistego wpływu. Zadawalniał się tytułem, zbierając zresztą pilnie owady, ptaki i rośliny.

Tymczasem wskutek nawoływań różnych podróżników afrykańskich, mianowicie zmarłego niedawno Dra Junkera, który w roku 1884 dotarł do Emina do Lado, a potem zdołał przez Ugandę powrócić do Zanzibaru, wielka karawana pod dowództwem Stanleya wyruszyła od zachodu, to jest od rzeki Kongo, celem oswobodzenia Emina. W kwietniu roku 1888 Stanley spotkał się z gubernatorem Ekwatoryi nad jeziorem Alberta i wracając po tylną straż swą, pozostawioną nad Aruvimi, oddał mu swego porucznika Jephsona, który miał pomódz Eminowi do skłonienia oficerów i urzędników egipskich do ewakuacyi. Stanley bowiem przywiózł od kedywa urzędowy list, który zawiadomił gubernatora, że rząd egipski, nie mogąc Ekwatoryi dostarczyć żadnej pomocy, zrzeka się tej prowincyi i wzywa Emina tudzież oficerów i urzędników do powrotu do Egiptu. Wskutek tego oświadczenia kedywa, Ekwatorya stawała się więc krajem, nienależącym do nikogo. Ponieważ północne Lado już zajęły wojska Mahdiego, Emin wtedy rezydował w Wadelai, bliżej jeziora Alberta. Dokładne opisy stolicy Ekwatoryi zawdzięczamy Junkerowi i majorowi Casatiemu. Wymieniony powyżej porucznik Mounteney-Jephson w dziele: *Emin basza i rokosz w Ekwatoryi* (Lipsk 1890), opisuje ją tak: Wadelai spoczywa na wzgórzu, 90 metrów nad Nilem. Osadę o szerokich ulicach zamykają rów i wał, w którego rogach znajdują się forty, uzbrojone w działo. Do koła stacyę otaczają pola kukurudzy i sesamu, z którego tubylcy plemienia Luz i Wahuma wytłaczają olej. W środku osady, otoczona ogrodem, wznosi się przestronna chata, o dobrych sprzętach i szafach z książkami — to „dywan,“ czyli gmach urzędowy. Według obliczeń Jephsona, Wadelai wtedy liczyło około 2000 mieszkańców.

Pomijamy dramatyczne sceny rokoszu oficerów egipskich przeciwko Eminowi, które się w sierpniu roku 1888 odegrały w Wadelai; dość, że w maju roku 1889 Emin z pewną częścią swych oficerów opuścił Ekwatoryę i ze Stanleyem przybył do niemieckiej Afryki. Odtąd nie posiadamy żadnych autentycznych wiadomości o tem, co się stało z Ekwatoryą, czy ją zalały hordy Mahdiego, czy oficerowie egipscy, którzy tam pozostali, zdołali się oprzeć wojskom Mahdiego i utworzyć jakiś rząd, czy też, co jest rzeczą najprawdopodobniejszą, stali się ofiarą zemsty tubylców, których przez kilka lat ciemiężyli i wyzyskiwali w sposób ohydny? Dość, że odstąpiona wyraźnie przez kedywa prowincya równikowa, wtedy była *res nullius*. Pewną zmianę, przynajmniej teoretyczną sprowadził dopiero traktat niemiecko-angielski z dnia 1 lipca roku 1890. Według tej umowy, pomiędzy jeziorami Alberta Edwarda, a Wiktoryi, 1° południowej szerokości, rozdziela posiadłości angielskie od niemieckich; co się znajduje na północ tej granicy, należy do angielskiej strefy interesów. Z tego zatem tytułu, jak Uganda, tak też Ekwatorya, w teoryi, należy do Anglii. Zaś zachodnią granicę Ekwatoryi tworzy 30° wschodniej długości, który w tych stronach, według międzynarodowego traktatu z roku 1885, tworzy wschodnią granicę państwa Kongo. Wynika ztąd, że państwo Kongo nie może mieć żadnej pretensyi do Ekwatoryi i że, gdyby się zabrało do zajęcia tej prowincyi, naruszyłoby niewątpliwie (idealne) prawa Anglii. Stosunki pomiędzy królem Leopoldem belgijskim, protektorem państwa Kongo a dworem angielskim, są tak serdeczne i ścisłe, że nie można ani na chwilę przypuścić, aby pierwszy istotnie zamierzał naruszyć angielską strefę interesów.

Gdyby więc stwierdziła się wiadomość o przybyciu Kerkhove'a do Wadelai, trzebaby to sobie tłumaczyć innemi motywami. To, co niektóre dzienniki niemieckie powtarzają od 3 lat o ogromnych zapasach kości słoniowej, które Emin miał niby to pozostawić w Wadelai, jest prostą bajką. Emin uszedł z Wadelai, skazany na śmierć przez rokoszan, którzy zaczęli od tego, że rozdrapali jego majątek. Aby ci rokoszanie po ucieczcie gubernatora, byli sumiennie złożyli kość słoniową, należącą bądź to do niego osobiście, bądź do skarbu egipskiego, i bronili jej przez 3 lata, jest to przypuszczenie dziwaczne. Zresztą te same dzienniki niemieckie, które teraz twierdzą, że Kerkhove wyruszył do Wadelai, aby zabrać skarby Emina, kilkakrotnie donosiły dawniej, że w powrocie z Ekwatoryi, Emin swe skarby zakopał w pobliżu jeziora Alberta Edwarda. Zdaje się jednak, że i to fałsz, bo Emin w roku zeszłym dotarł znowu do brzegów tego jeziora, ale nic nie słychać o tem, aby był odszukał swoje domniemane skarby. Inni twierdzą, że van de Kerkhove wskutek porozumienia się króla Leopolda i Salisburego, udał się do Wadelai, aby tą okupacyą przeszkodzić wtargnięciu do Ekwatoryi Francuzów. Jednak nigdy na seryo mowy o tem nie było, aby Francuzi mogli dotrzeć do Ekwatoryi. W tej chwili są oni zajęci wojną z Dahomejem, nie zdołali nawet wyruszyć do jeziora Czadu, a zatem nie mogą myśleć o tem, aby przeprawić się niemal przez całą Afrykę i stanąć nad brzegami górnego Nilu. Najprostszem przypuszczeniem jest, że Kerkhove przeprawiwszy się drogą Stanleya do wschodniej granicy państwa Kongo, to jest do jeziora Alberta, i dowiedziawszy się, że w Ekwatoryi nie znajdują się żadne siły groźne, po części w celach handlowych, po części w celach naukowych wyruszył do Wadelai. Jednakże dotąd w ogóle sensacyjna wieść *Mouvement geographique* o zjawieniu się konkwistadora belgijskiego w Wadelai, nie posiada żadnej cechy autentyczności. Na początku r. b. toż samo *Mouvement* z równą stanowczością zapewniało, że Emin powrócił do Wadelai. Wyłożyliśmy wtedy w *Czasie* argumenta, przemawiające przeciwko wiarogodności owego doniesienia. Jakoż niebawem pokazało się, że Emin osiadł na południowym brzegu jeziora Alberta Edwarda, ale wcale nie dotarł do jeziora Alberta, a tem mniej do Wadelai.

Kraków 1 października.

W numerze 10087 dziennika *N. fr. Presse*, w sprawozdaniu z odbytego w dniu 23 z. m. posiedzenia wiedeńskiego trybunału w sprawie defraudacyj cłowych na Bukowinie, znajdujemy w następujący sposób przytoczoną uwagę p. Holzingera, o której wczoraj wspomniał w swojem *résumé*: „Żandarmerya jest korporacyą, która nawet w Galicyi i na Bukowinie jest nieskazitelną i godną zaufania. *(Die Gendarmerie ist eine Körperschaft, welche selbst in Galizien und der Bukowina makellos und vertrauenswürdig dasteht)*.

Każdy, kogo uwaga ta zdumiała, dotknęła i oburzyła, musiał po chwili dojść do przekonania, które trafnie wyraził uchwalony przez nasz Sejm wniosek posła Ludwika Wodzickiego, że „trudno przypuścić, aby wysoki urzędnik i do tego w wykonywaniu urzędowej czynności, mógł tak dalece zapomnieć o powadze i obowiązku bezstronności swego stanowiska.“ Spodziewać się należało, że p. Holzinger chwyci pierwszą nadarzającą mu się sposobność, aby tę relacyę dziennikarską sprostować w sposób zarówno lojalny, jak stanowczy. To też z wielkiem i przykrem zdziwieniem odczytaliśmy słowa, któremi p. przewodniczący trybunału wiedeńskiego uznał za stosowne załatwić tę sprawę. Stwierdzenie, że nikt „nie uczynił żadnej uwagi o służących w Galicyi urzędnikach, ani o żyjącej w Galicyi cywilnej ludności,“ jest z pewnością najzupełniej zgodne z tą prawdą, która w procesie cywilnym nazywa się prawdą formalną, w przeciwstawieniu do prawdy przedmiotowej, materyalnej. Tak jest. P. Holzinger nie wspomniał nic „o służących w Galicyi urzędnikach, ani o ludności cywilnej galicyjskiej,“ bo wspomniał tylko o żandarmeryi galicyjskiej. Ale uczynił to w sposób, który jest bardzo płytko ukrytą zniewagą właśnie dla galicyjskich urzędników i galicyjskiej ludności! P. Holzinger jest prawnikiem i jako taki zrozumie, gdy mu powiemy, że stosując do słów jego *argumentum a contrario*, do takiej ich interpretacyi dojść się musi.

Bo słów tych, po wczorajszem ich „wyjaśnieniu“ za zaprzeczone uważać absolutnie nie możemy. Istnieje na świecie wogóle tylko jeden sposób lojalnego i stanowczego zaprzeczenia przypisywanego komuś czynu czy wyrażenia: „tego czynu nie spełniłem, tego wyrażenia nie wypowiedziałem“ — wszystko inne jest wybiegiem, a aż do dnia wczorajszego nie bylibyśmy przypuścili, aby tego rodzaju wybiegów chciał używać „wysoki urzędnik, i do tego w wykonywaniu urzędowej czynności.“ To też w całej pełni i dziś jeszcze silniej niż przed „wyjaśnieniem“ p. Holzingera, obstawać musimy przy żądaniu, aby rząd „przedsięwziął dochodzenie i podobne, równie dla naszego kraju, jak i dla powagi stanu sędziowskiego niewłaściwe postąpienie skarcił, jak należy.“ Pokazało się, że nie wystarcza, jeśli o dotyczących go enuncyacyach dwóch ciał parlamentarnych p. Holzinger dowiaduje się „tylko z dzienników, a nie z żadnej innej strony“ jak o tem wczoraj zapewniał!

Przegląd polityczny.

Dziś rozpoczyna się sesya delegacyj wspólnych w Peszcie. Cesarz przyjmie delegacye w poniedziałek. Na przyjęcie delegacyj przybędzie także hr. Taaffe do Pesztu, dokąd wybierze się również na kilka dni minister skarbu Dr Steinbach. Prace delegacyj zakończą się prawdopodobnie jeszcze w tym miesiącu. Według informacyj dzienników wiedeńskich, już 3go lub 5 listopada zbierze się Rada państwa, której natychmiast zostanie przedłożony budżet. Budżet, którego cyfry przedstawiają się podobno bardzo pomyślnie, jest już zupełnie ułożony przez ministerstwo skarbu. Rząd liczy na pewno, iż budżet będzie w Izbie załatwiony przed Bożem Narodzeniem. W styczniu nastąpi dodatkowa sesya sejmów, a parlament zbierze się zapewne w połowie lutego i rozpocznie obrady nad projektem ustawy karnej.

Uzupełniające wybory do Sejmu czeskiego z wielkiej własności odbyły się przedwczoraj. Wybrani zostali jednomyślnie kandydaci konserwatywnego komitetu wyborczego. Członkowie wiernokonstytucyjnej wielkiej własności nie brali udziału w wyborze.

Sejm bukowiński został we czwartek odroczony. Na ostatniem posiedzeniu toczyła się nadzwyczaj żywa dyskusya budżetowa, w której poruszono kwestye narodowościowe. Przebieg dyskusyi był następujący:

Poseł Kochanowski (junior) wystąpił przeciwko stronnictwu rumuńskiemu i rządowi krajowemu i podniósł z naciskiem, że dotąd kraj będzie zaniepokojony, dopokąd nie będą się liczyć z życzeniami większości mieszkańców. Posłowie: baron Styrcea i Dr Zotta polemizują z wywodami poprzedniego mowcy. Posłowie Tymiński i Dr Curkan oświadczają, iż Rusini tylko w połączeniu się z Rumunami mogą liczyć na lepszą przyszłość, a poseł Tymiński dodał, że łącząc się z Rumunami, działa w myśl swych wyborców. Dr Smal Stocki w półtoragodzinnej mowie, wygłoszonej po rusku, wypowiada dezyderata Rusinów bukowińskich, którzy temu tylko gotowi szczerą dłoń podać, kto uwzględniać będzie ich interesa, a właśnie po Rumunach tego spodziewać się nie można. Poseł Tittinger wyjaśnia, iż uwaga Dra Zotty, jakoby lewica sejmowa okazywała zły humor z tego powodu, że pozostała w mniejszości, nie jest słuszną, ponieważ od lat 15 stawała ona w opozycyi, licząc w pewnym czasie nawet pięciu członków, a pomimo to nie okazywała złego humoru. Gniewają ją przedewszystkiem wypadki zakulisowe. Po kilku faktycznych sprostowaniach zamknięto dyskusyę, a preliminarz budżetu na rok 1893 przyjęto.

Zanim przystąpiono do wyboru członków Wydziału krajowego, zabrał głos Dr Rott, zastępca marszałka krajowego. Podniósł on jako anomalię, obcą innym Sejmom krajowym, że ważną sprawę wyborów do Wydziału krajowego umieszczono na ostatniem miejscu porządku dziennego. Mowca apeluje do większości sejmowej, aby władzy, otrzymanej z łaski rządu, nie wyzyskiwała, a pozostawiła innym frakcyom głos i miejsce w Wydziale krajowym, w przeciwnym razie osiągnięcie pokoju i zgody będzie niemożebne. Poseł baron Jerzy Kapri zabrał głos w imieniu ormiańskich i polskich większych właścicieli ziemskich, oświadczając, że oni nie wezmą udziału w wyborach, ponieważ Rumuni nie chcą uważać za obowiązujący kompromis, zawarty z nimi przy współdziałaniu rządu. Poseł Pihulak oświadcza, iż wybór do Wydziału krajowego jednego Rusina, który dopuścił się zdrady, łącząc się z Rumunami, nie może zaspokoić Rusinów. Poseł baron Wasilko opowiada historyę przyjścia do skutku kompromisu i twierdzi, że Ormianie i Polacy pierwsi złamali słowo. Posłowie: Tymiński i Wolan zastrzegają się przeciwko zarzutowi zdrady; pierwszy z nich kładzie nacisk na okoliczność, iż jako Rusin bukowiński nie potrzebuje się liczyć z przybyszami ruskimi z Galicyi. Dr Stefanowicz powiada, że Ormianie i Polacy zastrzegli sobie w kompromisie swobodę postępowania, a więc od podstaw kompromisowych nie odstąpili bynajmniej. Odbyte następnie wybory przyniosły następujący

---

ANIMA VILIS.

(33) POWIEŚĆ

przez *Maryę Rodziewiczównę.*

(Ciąg dalszy).

Przez śpiącą, cichą wieś krok się rozległ spieszny. Do niektórych chat człowiek zachodził, w okiennice pukał mocno, budził stroskanych, biednych, smutnych. Senne, powolne głosy pytały apatycznie: Co tam? tonem ludzi, którzy niczego nie spodziewają się.

A głos silny, młody odpowiadał:

— Bracia! wstawać żywo! Ksiądz jest w Kurhanie. Dwa dni tylko bawi.

I wnet w chacie błyskało światło, sen odlatywał z powiek, ciężkość z serc.

— O Jezu! ksiądz! — odzywały się głosy męskie, kobiece, dziecinne.

A krok rozlegał się dalej ulicą, niosąc dobrą wieść. Po chatach zapalały się światła, ruch się czynił, ujadały psy, skrzypiały wrota stajen, ludzie przemykali się po ulicy.

— Słyszycie! Ksiądz w Kurhanie.

— Józef, żywo sanie wyciągaj!

— Marysiu, a dzieciaka dobrze w pierzynę otul!

— Stary, a nie pal fajki przed spowiedzią!

— Kazik, okrzątnij się do ślubu. Ojcowską obrączkę zdejm z obrazka.

— Czem my księdza obdarzym?

— Dla kaleki Skotnickiej żeby święconej wody nie zapomnieć.

Gwar się czynił. Tak w ranek pochmurny, gdy kur czujny rzuci hasło, podają je sobie inne dalej i dalej, aż wstaną do słońca zmęczone, senne.

Zpod domu doktora ruszyły pierwsze sanie, za temi drugie, trzecie. Chłopi zbudzeni wychodzili z chat, pytając, co się stało. Uspokojeni wieścią, wracali do snu. Pod płozami sań śnieg skrzypiał, mróz tamował oddechy; kilkoro sań biegło po stepie, kilkunastu ludzi jechało, jak na gody. Bardzo długo w martwej ciszy powietrza dzwonki się rozlegały.

Przed pocztową stacyą kurhańską, gdzie ksiądz się zatrzymał, ścisk był, jak na jarmarku, w stancyi dusili się ludzie. Niesiono dzieci małe do chrztu, dopominał się każdy spowiedzi, dziesięć par czekało ślubu, a każdy do księdza się cisnął, i płakał, i na mszę grosz dawał, i różne prośby składał. Ksiądz podróżą wyczerpany chwiał się na nogach, to bladł, to czerwieniał, ale siłą woli się trzymał. A spieszyć się trzeba było, bardzo spieszyć. Zresztą ludzie cierpliwi byli. Odbywszy spowiedź, szli w kąt, modląc się głośno; czekali do wieczora na Komunię, ale odejść nie chcieli. Czekali też cierpliwie nowożeńcy, wszyscy skupieni, poważni; nawet dzieci przy chrzcie nie krzyczały mocno!

Drugiego dnia, gdy parę godzin czasu zostawało tylko księdzu, na śluby kolej przyszła. Nie było zapowiedzi, nie było i orszaków. Jedne po drugich przystępowały pary, niektórzy i obrączek nie mieli i jąkali się w odpowiedzi. Antoni ostatni przystąpił, a potem ksiądz dla wszystkich odmówił *Veni Creator*, spiesząc się, aby jeszcze dokumenta popisać.

Zakładano już konie, gdy ksiądz żegnać ich począł, i błogosławiąc krzyżem, wspomniał Egipt Faraonów, wierzby nad rzekami Babilonu, na których lutnie nieme zawieszone rdzewieją! Jaira córkę przypomniał i syna wdowy z Naim, a wreszcie wychodząc do sań, co na niego czekały, błogosławieństwo Chrystusowe odmawiał i odmawiał wciąż, odjeżdżając, oddalając się, niknąc. Tłum pozostał, ścigając go wzrokiem, uchem, wreszcie myślą.

Antoni żonę i siostrę wziął na sanie i zajechali do jego mieszkania. On poszedł rozmówić się z pryncypałem, kobiety pakowały spiesznie rzeczy. Spożyto prędko obiad, bo doktor naglił do powrotu, bojąc się może, by córka nie została. Chłopak wyprosił u Szyszkina urlop tygodniowy, załatwił parę naglących spraw i przed wieczorem ruszyli do Lebiaży.

Marcinowa jednak została w mieszkaniu i Walka wprosiła się jej do towarzystwa. Nie chciała nowożeńcom zawadzać w pierwszych dniach.

W Petrowce chłopi zatrzymali doktora. Tyfus tam grasował, na klęczkach błagali o ratunek. Został, zapowiadając powrót za parę dni zaledwie i kazał sobie natychmiast przysłać przez Andukajtysa aptekę.

Tak więc sami zupełnie zostali nowożeńcy w domu, bo Utowiczowa zajęła się kuchnią, a sąsiedzi nie chcieli się narzucać.

O zmroku dopiero Utowiczowa zajrzała do izby.

— Do pana jest gość osobliwy — rzekła.

— Pewnie zrujnowali coś w gorzelni — mruknął młody. — Bodaj ich!

Wstał opieszale. Utowiczowa mrugała tajemniczo. Zląkł się o doktora i wyszedł za nią.

Za drzwiami spytał cicho:

— Ojcu może co złego?

— Nie. To Szyszkówna przyjechała i gwałtem pana wzywa.

— Co za licho! Nie mam do niej żadnego interesu.

— Może ona ma. Bardzo niespokojnie wygląda.

Zawahał się chwilę i wrócił do pokoju.

— Chodźmy do kuchni — rzekł do żony. — Szyszkówna tam jest.

Zeszli na dół. Dziewczyna z futoru stała w sieni, o ścianę oparta, dzika i ponura. Spojrzała jak zwierz na córkę doktora i mruknęła przez zęby pozdrowienie.

— Co do mnie macie? — spytał Antoni.

— Może wiecie, gdzie Franciszek, mój brat?

— Nie widziałem go od wiosny.

— To źle. Myślał zarobić grubo na interesie, a teraz figę dostanie. Mnie pieniądze nie łakome, darmo powiem.

Na wiosnę kazał mi znowu do Szamana wracać i pilnować starego. Dużo się dowiedziałam przez to lato, czego się nikt z was nie spodziewał. Czekałam Franka naprożno. Aż oto onegdaj na futor naprowadziła stara wiedźma trzech zbójów. Napadli na starego i zanim się ja przebudziła, pokłóli go nożami do pół śmierci. Ocknęłam się na jęki i wrzawę, wypuściłam na nich psy i sama skoczyłam z fuzyą. Możem ich pokaleczyła, bo uciekli, a wiedźma z nimi. Do tej chwili stary dogorywa, i dziw, po naszemu tylko gada i bezustanku krzyczy: Nie puszczajcie Mrozowickiego, zaprzyjcie wrota, powiedźcie, że mnie niema!

Koń mój padł u was pod domem. Dajcie mi drugiego, muszę wracać, a wy róbcie, jak wam się zda. Ja swoje spełniłam.

— Dziękuję wam — rzekła młoda pani. — Wstąpcie do kuchni, zanim konia podadzą.

— Nie chcę! — burknęła dzika dziewczyna.

— Pojadę — rzekł Antoni, pytająco patrząc na żonę.

— Naturalnie, ale nie sam. Pojadę i ja, a weźmiemy oprócz tego Andryanka i Łukowskiego. Daleko ten futor?

— Wiorst trzysta.

— Byleśmy w porę trafili. Trzeba spieszyć.

Noc mroźna, straszna, wśród bezmiernego stepu była ich pierwszą poślubną. Troje sań ślizgało się bez drogi, kierowanych kociemi oczami i myśliwską pamięcią Andryanka. Co wiorst kilkadziesiąt karmiono konie chlebem z wódką i pędzono dalej. Jazda szalona trwała dwie nocy i dzień. Gdy dotarli kresu, konie się pokładły, ludzie rzucili je, i pieszo biegli ostatnie wiorst parę. Szyszkówna pierwsza weszła do chaty.

Z izby dochodziła żwawa rozmowa, kłótnia, potem prośby.

— Kto tam jest? — spytał Antoni.

— Nikt więcej oprócz niego. Ciągle tak sam ze sobą rozprawia. Dziw, że dotąd nie zmarł.

Cicho chłopak rozwarł drzwi. Niepewne, białawe światło napełniało stancyę przez szybki z miki. Nieład panował okropny, bo tu właśnie rozegrała się scena rozboju i mordu. Sprzęty były porozbijane, wojłoki poplamione krwią, kufry odbite.

Na stosie kożuchów leżał Szaman. Acz drzwi nie skrzypnęły, spostrzegł ruch, spostrzegł wchodzącego i poznał go, bo cofnął się nagle do ściany, kurcząc się i kryjąc. Antoni się zbliżył, inni zatrzymali się opodal. Szaman pięść podniósł, i oczy bazyliszka wlepił w Szyszkównę.

— Ty, gadzino! — syknął. — Sprowadziłaś go.

Antoni pochylił się nad nim.

— Cóż to? Boicie się mnie. Przecie się znamy.

— Jaśnie wielmożny panie sędzio dobrodzieju — wyjąkał Szaman — służyłem panu wiernie.

Tu się zwinął, jak wąż, i zajęczał.

— Nie chcę umierać! Nic nie powiem. Będę żył. To Berezin zbójów nasłał. Boi się mnie. Ale ja nikogo się nie boję. Umierając, odkryję wszystko, pierwej nie...

Zakopał się w futra, ale po chwili ból go przemógł.

— Boże! I co to warte? Tylem pracował. Zdechnę, zdechnę!

Marya usunęła męża i przyklękła obok posłania.

— Szaman! Póki czas, wyznajcie prawdę. Nie pójdziecie na sąd ludzki, ale na Boży. Mrozowicki przyjechał darować wam.

— Nieprawda. Mrozowicki nie daruje. Zawzięty on, mściwy, pamiętny. Za dzieci swoje nie daruje!

— On o ojcu mówi — szepnął Antoni — któż on?

Szaman rękę podniósł, i w kąt wskazał.

— On tam czeka, żebym zdechł. Za brodę mnie weźmie i powlecze. Przeklęte, przeklęte pieniądze!

— Jeżeli to ten Drozdowski — wyjąkał Antoni.

— Aha, wołasz mnie? — zaszemrał ranny. — Cicho, cicho! Nie mów nikomu! Dał mi dużo pieniędzy za imię, kupił je, dał mi drugie tyle za mowę, dwadzieścia lat byłem bez imienia i mowy. I cóż mi z tego? Cóż? Zdechnę, zdechnę!

(Ciąg dalszy nastąpi).

wynik: członkami Wydziału zostali: z gmin wiejskich Rusin Tymiński, a zastępcą Rumun Onciul; z miast i Izb handlowo-przemysłowych: Wojnarowicz (liberał), a zastępcą Kohn (liberał); z większej własności: baron Eugeniusz Styrcea (Rumun), a zastępcą Calinescu (Rumun); z całej Izby sejmowej baron Mustatza (Rumun), a zastępcą Stefanelli (Rumun).

Jeszcze w bieżącym miesiącu nastąpi nominacya ministra Szögyenyi'ego ambasadorem austro-węgierskim w Berlinie. Prawdopodobnie przedstawi się p. Szögyenyi cesarzowi niemieckiemu podczas jego pobytu w Wiedniu, w swym nowym charakterze. Dotąd niewiadomo, kto zostanie po p. Szögyenyi'm ministrem przy dworze królewskim. Jako kandydata wymieniają hr. Józefa Zichy'ego. W kołach politycznych peszteńskich uważają jednak tę kombinacyę za przedwczesną i sądzą, iż prezes gabinetu, hr. Juliusz Szapary, przez pewien czas obejmie sam kierownictwo ministerstwa domu królewskiego, zanim znajdzie się odpowiedni następca dla p. Szögyenyi'ego.

Jak już wczorajsze telegramy doniosły, został Robert Zelle wybrany starszym burmistrzem miasta Berlina, znaczną większością głosów. Wybór ten ma niewątpliwie wybitne, symptomatyczne znaczenie. Jakkolwiek bowiem zarząd Berlina od lat wielu znajduje się w rękach wolnomyślnego stronnictwa, z którem w stolicy Niemiec tylko socyaliści mierzyć się mogą, to przecież dla względów oportunistycznych stawiała wolnomyślna większość na czele miasta ludzi, właściwie do niej nienależących, jak Hobrechta i Forckenbecka, którzy jednak mieli tę ważną zaletę, że umieli utrzymać znośne stosunki z rządem. Zresztą za czasów Bismarcka nie można było nawet myśleć o otrzymaniu zatwierdzenia rządowego dla burmistrza, wybitnie wolnomyślnego, zatem według ówczesnej doktryny, wroga państwa i cesarza. Woleli zatem wolnomyślni wyrzec się najwyższej stołecznej godności, niż narażać się na konflikt z rządem, na którym najgorzej wyszłaby miejska autonomia. Obecnie stosunki się zmieniły i nikt nie wątpi o tem, że Zelle, który od czasu, jak wstąpił na arenę polityczną, do stronnictwa wolnomyślnego należy, otrzyma cesarskie zatwierdzenie, tem bardziej, iż wobec zupełnie zamąconych stosunków parlamentarnych i wobec niewątpliwie wielkiej niepopularności nowej ustawy wojskowej, rząd nie chce sobie zrażać żadnego stronnictwa, gdyż nie wie, na którem przyjdzie mu się oprzeć. Będzie więc Zelle pierwszym wolnomyślnym starszym burmistrzem Berlina, a nietylko jego wybór świadczy o obudzeniu pewnych nadziei w łonie wolnomyślnego stronnictwa. Jednocześnie niemal ma nastąpić zmiana w osobie przewodniczącego kolegium radców miejskich miasta Berlina, Dra Strycka. Ten ostatni, jakkolwiek również wolnomyślny, naraził się swym dotychczasowym przyjaciołom politycznym przez to, że nazwał starszego prezydenta prowincyi brandenburskiej „szefem“ administracyi miejskiej w Berlinie i konferował z nim kilkakrotnie w sprawie wyboru starszego burmistrza, torując może drogę własnej kandydaturze. Wolnomyślna większość rady miejskiej, chcąc dać wyraz swym zapatrywaniom o zupełnej niezależności autonomii gminnej od organów rządowych, postanowiła przy następnym wyborze swego przewodniczącego Dra Strycka pominąć. Jest to zresztą ten sam Dr Stryck, który, gdy duchowieństwo katolickie dla przyczyn zasadniczych odmówiło udziału swego w pogrzebie Forckenbecka, przeszedł na protestantyzm, rzekomo oburzony nietolerancyą katolicką, a w rzeczywistości w mniemaniu, że zmiana religii powiększy jego popularność w protestanckim Berlinie.

Jednocześnie z Berlinem City londyńska wybierała lorda-majora, a wybór ten nie odbył się również bez kwestyj politycznych i religijnych. Najwybitniejszym kandydatem był alderman Knill i wybór jego nie ulegał wątpliwości; jednakże Knill, który jest katolikiem, oświadczył z góry, że nie weźmie osobiście żadnego udziału w uroczystościach, któreby się odbywały w protestanckich kościołach i że zamianuje swoim kapelanem katolickiego księdza. Te oświadczenia były tak sprzeczne z dotychczasową praktyką, że pewna grupa fanatycznych protestantów usiłowała udaremnić wybór Knilla. Usiłowania te jednak nie odniosły skutku i Knill przeszedł znaczną większością głosów. Nie jest on pierwszym katolikiem na krześle lorda-majora, ale będzie pierwszym, który tak śmiało i otwarcie uznania praw swego wyznania zażądał.

Memoryał Wydziału krajowego w sprawie czystości języka ruskiego.

Lwów 30 września.

(×) Wedle obowiązujących przepisów, wydaje ministerstwo dziennik ustaw państwowych we wszystkich językach, uznanych za krajowe, w królestwach i krajach, reprezentowanych w Radzie państwa, a więc dla królestwa Galicyi także w języku ruskim. Wydział krajowy wystosował do ministerstwa memoryał, w którym zwraca uwagę na częste zażalenia, podnoszone ze strony Rusinów, iż ruskie tłumaczenia dziennika ustaw państwa, jak i prawie wszystkich innych aktów i druków urzędowych, wydawanych przez zarząd centralny państwa w języku ruskim, uskuteczniowne bywają nie w czystym języku ruskim, ale są one raczej mięszaniną języka starocerkiewnego, który od wieków stał się martwą mową, z rosyjskim, który dla ludności ruskiej w Galicyi jest równie obcym, jak czeski lub serbski. Skutkiem tego są te przekłady niezrozumiałe, czem się tłumaczy ta okoliczność, że chociaż Rusini przywiązani są do swej mowy narodowej, to jednak ruskie przekłady aktów urzędowych w małej stosunkowo ilości egzemplarzy się rozchodzą.

Ten stan rzeczy, mimo znacznych kosztów, jakie zarząd centralny na te wydawnictwa łoży, uniemożliwia z jednej strony zrozumienie odnośnych ruskich aktów urzędowych, a z drugiej strony wywołuje uzasadnione niezadowolenie pomiędzy samymi Rusinami, którzy mają prawo domagać się, ażeby języka ich niewłaściwemi przymieszkami z obcych języków nie oszpecano, ale przeciwnie, ażeby w interesie państwowym i narodowym starano się o czystość i godność tego języka.

Na dowód swego twierdzenia przytacza Wydział krajowy przykładowo kilka ustaw i rozporządzeń, zamieszczonych w dzienniku ustaw państwowych, w których użyto fałszywych terminów językowych i trzymano się niewolniczo tekstu niemieckiego, którego składnia odmienną jest od składni języków słowiańskich, a więc języka ruskiego. W zeszłym zaś roku wygotowano ruskie druki dla spisu ludności w takim języku, którego żaden Rusin bez pomocy tekstu niemieckiego, albo polskiego, nie byłby zrozumiał.

Wydział krajowy podnosi następnie w swym memoryale, że z powyższych przykładów okazuje się, iż urzędowy tłumacz języka ruskiego, przy ministerstwie ustanowiony, nie odpowiada swemu zadaniu i że zachodzi nagła i konieczna potrzeba zmiany w tym kierunku, aby tłumaczenia urzędowe były dokonywane w czystym języku ruskim, jak niemniej pisownią fonetyczną, ktorej właśnie Wydział krajowy w swoim urzędzie od kwietnia 1891 roku używa. Powyżej skreślony stan rzeczy uważał Wydział krajowy za swój obowiązek przedstawić ministerstwu, w celu usunięcia tych wadliwości, nietylko ze względu na słuszne prawa narodowości ruskiej, ale także z uwagi na pierwszorzędny interes monarchii, który niezaprzeczenie wymaga, aby mowa ruska od naleciałości rosyjskich została oswobodzoną.

Powyższy memoryał przesłał Wydział krajowy na ręce Prezydyum Namiestnictwa z prośbą o przedłożenie tego memoryału z poparciem ministerstwu.

Mowa wiceprezydenta Rady szkolnej kraj. posła Dra Michała Bobrzyńskiego,

wygłoszona w Sejmie dnia 23 września b. r.

(Dokończenie).

Drugą przeszkodą wpisów miała być fonetyka, i tu wchodzimy w jądro rzeczy.

Fonetyka ta była oczywiście tylko płaszczykiem, bo naprzód ani jeszcze nie jest zaprowadzoną, ani nie wiedzieć, kiedy i czy będzie zaprowadzoną. Ja osobiście nie przywiązuję do niej żadnej wielkiej wagi i uważam, że obecna agitacya za nią lub przeciw niej, jest wyśrubowaną, chodzi bowiem właściwie tylko o kilka liter. Ale fonetyka ta jest tylko pewnem hasłem, bo tak się jakoś złożyło, że za fonetyką są głównie ci wszyscy Rusini, którzy na narodowość ruską kładą istotną wagę, którzy chcą mieć narodowość ruską zachowaną, którzy chcą ją mieć odrębną od narodowości innej. Nie Polacy, ale oni sami szukają jednego więcej sposobu odłączenia się od tych teoryj, które ich mogą zaprowadzić bardzo daleko na północ. Fonetyka w szkole kołomyjskiej miała zatem oznaczać jej ruski narodowy charakter, którego nie pragnie pewne stronnictwo ruskie. Rozpoczęło ono agitacyę i udało mu się na razie doprowadzić do tego, że w przeciągu kilku dni wpisów, zapisało się 4 uczniów. Potrzeba było dopiero inspektora krajowego, który z pomocą starosty starał się zwalczyć agitacyę. Uwolnili oni rodziców od presyi i dziś paralelka ruska w Kołomyi ma już 40 uczniów. Życzę jej szczęścia na przyszłość i mam nadzieję, że będzie się dla dobra kraju rozwijać. (Brawo, oklaski). Tak się przedstawia stan rzeczy.

Nie przeczę, że p. Antoniewicz mógł o tej sprawie wyczytać lub słyszeć bałamutne wiadomości, ale tego mamy prawo się domagać, ażeby wiedząc, że Rada szkolna niczego nie robi w tajemnicy, że każdemu nauczycielowi, a tem bardziej posłowi, otwiera swe akta — przed podniesieniem takich zarzutów i podejrzeń zapytał wpierw, jak się rzecz ma, a następnie dopiero, gdyby co znalazł złego, wystąpił przed forum Izby, przed opinią publiczną, nie zaś, ażeby gołosłownie na pastwę dzienników, mówił takie rzeczy. (Brawa i oklaski).

Teraz przychodzę do tej części drugiej, t. j. do teoryi. Muszę to teraz powiedzieć, bo może już nie tak prędko zdarzy mi się sposobność polemizowania z szanownym p. Antoniewiczem.

Postawił szanowny poseł teorye dwie. W pierwszej, szanowny p. Golejewski nie dobrze zrozumiał p. Antoniewicza. P. Antoniewicz nie żądał tego od władz szkolnych, ażeby nie uczono drugiego języka i żądać tego nie mógł, bo to bez zmiany ustawy przeprowadzić się nie da, ale postawił teoryę dydaktyczno-pedagogiczną, ażeby tego języka uczyć tak, ażeby uczniowie na końcu mało go umieli. (Wesołość — brawa). Świat profesorski jest bardzo bujny w wynajdywaniu teoryi, ale ta teorya jest jedną z tych, które rzadko zdarza się słyszeć, a jest tak oryginalną, że zdaje mi się na długo z nazwiskiem p. Antoniewicza się zwiąże (wesołość). Rada szkolna nigdy do niej się nie przyzna, a profesor, któryby się do niej w szkole przyznawał, musiałby ze strony Rady szkolnej doznać wielkich nieprzyjemności, a inspektor, któryby chciał ją wszczepiać, musiałby posadę stracić, bo jeżeli jaki przedmiot nauki zaprowadzono, to już nietylko Rada szkolna, ale rodzice nawet mają prawo się domagać, ażeby ich dziecko, które przez 5 lat się uczy czegoś, to umiało. Gdyby to jeszcze był przedmiot, stojący daleko poza sferą życia, poza sferą zdolności i możności! Aleź to przecie jest drugi język bratni, z którym często już uczeń przychodzi do szkoły, język tak zbliżony do ruskiego, że nikt nie może powiedzieć, by tego języka nauczyć się nie potrafił. Trzebaby usiłowań osobnych, aby się go nie nauczyć, trzebaby chyba naukę skierować na tory, które potępiamy, na czysto gramatyczno-filologiczne. Ale kiedy my mamy nadzieję, że ostatecznie uczniowie gimnazyalni nietylko łacinę, ale i grekę będą posiadali w stopniu bardzo dobrym, a nawet znakomitym, kiedy widzimy na wszystkie strony, że całe szeregi uczniów, jak to mogę skonstatować przy egzaminach dojrzałości, z wielką biegłością na wyrywki tłómaczą autorów łacińskich, a nawet greckich — to szanowni panowie żądać tego, ażeby uczniowie Rusini po pięciu latach nauki w szkole ludowej, językiem polskim nie władali, jest rzeczywiście monstrualnością (Brawa). Zastrzegam, że tą samą miarą trzeba mierzyć na dwie strony (brawo), że w szkołach polskich tę samą zupełnie miarę przykładam do nauki języka ruskiego. Język ruski nawet w zachodniej części kraju spotyka chętne przyjęcie, a po seminaryach i gimnazyach, gdzie go zaprowadzono, klasy nie mogą wystarczyć, tak wielką jest liczba uczniów. Profesorowie mówią, że młodzież nadzwyczaj ochoczo do tego języka się garnie, bo nietylko ten język jest im miłym i — nie chcę użyć zbyt wielkiego słowa — drogim, ale młodzież czuje jego potrzebę, zrozumiała ducha i wie, że interes kraju na tem polega, ażeby jedni i drudzy język bratni znali. (Brawa!).

Teraz teorya druga o wyborze nauczycieli, poruszona przez p. Antoniewicza. O ile jawnie i otwarcie za językiem i szkołą ruską przemawiam i przemawiać zawsze będę, o tyle muszę powiedzieć, że kwestya wyboru, nominacyi i awansu nauczycieli jest dla mnie, a nie watpię i dla Rady szkolnej krajowej pewnem *noli me tangere!* Nie może ona nigdy dopuścić do tego, bez zupełnej dezorganizacyi szkół i demoralizacyi nauczycieli, aby ktokolwiek inny o tej kwestyi miał decydować, jak władza naczelna. Jakiekolwiek wpływy, czy ze wschodu, czy z zachodu, czy ze środka kraju, któreby Radę szkolną krajową pod tym względem od jej przekonań starały się odwieść, byłyby wręcz szkodliwe, a mam nadzieję, że nie okażą najmniejszego skutku.

Według słów p. Antoniewicza powinno się postępować tak: Jeśli się gdziekolwiek w szkole ruskiej obsadza posadę, to potrzeba najpierw, aby kandydat miał kwalifikacyę do uczenia w języku ruskim. W tym względzie zgadzam się z nim — i niema przykładu, aby Rada szkolna krajowa tej kwalifikacyi się nie domagała. Ale potrzeba mu jeszcze i drugiej kwalifikacyi według żądania p. Antoniewicza, żeby kandydat wykazał się, że nie jest przypadkiem obrządku łacińskiego. Tu już zasadniczo nie zgadzam się z p. posłem! Panowie, kwestya obrządku jeszcze nigdy na żadnem posiedzeniu Rady szkolnej krajowej nie była przedmiotem rozbioru, ale gdyby miała kiedykolwiek się odezwać, to spytać się muszę p. posła i wszystkich Rusinów, na czyją niekorzyść-by ona przy obsadzeniu posad nauczycielskich wypadła? Ja sądzę, że poruszenie tej kwestyi byłoby dla Rusinów katastrofą, a dla kraju, z innego względu, klęską. Mamy dwa obrządki, lecz jeden Kościół. Chwała Bogu, nie można na chwilę przypuszczać, żeby nauczyciel starał się z mniejszą gorliwością dzieci drugiego obrządku do kościoła prowadzić i religijnie wychowywać i kształcić; chwała Bogu, ta przeszkoda między nami nie istnieje i ta nas nie dzieli. P. Antoniewicz wprowadza jednak przy obsadzeniu posad w szkołach ruskich jeszcze trzecie kryteryum treści narodowo-politycznej. Wiadomo jest Radzie szkolnej krajowej, że między nauczycielami, mianowicie szkół średnich, panują różne prądy polityczne i zapatrywania, że istnieją nawet prądy i przekonania, z któremi Rada szkolna krajowa się nie godzi, o których ja specyalnie muszę powiedzieć, że są mi wręcz przeciwne, a w danym razie nawet bardzo przykre. Wstępując do Rady szkolnej, z przekonań i zasad nie zrobiłem żadnej ofiary. Człowiek gorączkowy na mojem stanowisku miałby może pokusę, żeby nauczycielom wyraźnie zaznaczyć, że u góry żąda się tego a tego politycznego kierunku; możeby sposobem nagrody, ewentualnie jakiejś niekorzyści lub kary, starał się wpłynąć na polityczne wyznanie wiary nauczycieli. Szan. poseł, jako profesor, odda mi niewątpliwie sprawiedliwość, że o czemś podobnem w Radzie szkolnej krajowej niema mowy. Przyczyna jest jasna. Cóżbyśmy uzyskali naprawdę zapomocą takiego nacisku z góry? Możnaby może u słabszych indywiduów zdobyć hipokryzyę zewnętrzną, którąby dla nauczycieli była szkodliwą, a ze względu na ich wpływ na uczniów nie wydałaby dobrych owoców. Na uczniów ten tylko nauczyciel ma wpływ, który go wywiera szczerem wewnętrznem swem przekonaniem; ten tylko ma wpływ dobry, dodatni, który wyrobił sobie pogodę ducha i równowagę wewnętrzną, skarby ciepła, szlachetnych uczuć i poglądów. Nauczyciel zaś, którychby mógł mniemać, że go za polityczne przekonania u góry źle widzieć będą, napełniłby się tylko kwasem i do wewnętrznej równowagi nigdyby nie doszedł. Sądzę więc, że lepiej jest zostawić nauczyciela samemu sobie, własnej myśli, doświadczeniu i pracy, wśród której każdy zdolniejszy umysł, każda szersza głowa najlepiej i najprędzej wytrawi się i politycznie dojrzeje. Daleki od wywierania nacisku, oddaję się też zupełnie nadziei, że im wyżej poziom nauczycieli podniesie się, im wyżej spotęguje się ich poczucie obywatelskiego obowiązku, im mniej będą się zamykać wyłącznie w murach szkolnictwa i bakałarstwa, im lepiej zrozumieją potrzeby społeczeństwa i ducha czasu, tem mniej znajdą u nich odgłosu i poparcia prądy polityczne niedowarzone i szkodliwe, tem więcej pomiędzy nimi będzie politycznej równowagi i poglądu. Co się zaś tyczy przekonań narodowych nauczycieli, to muszę powiedzieć, że tem mniej byłoby dla Rady szkolnej krajowej możebnem i wskazanem, aby między nauczycielami przy obsadzaniu posad tak się kierowała, jak tego żąda p. Antoniewicz. Odcieni politycznych między Rusinami jest dość sporo. P. Antoniewicz wykluczył jeden odcień, który nazwał *natione Poloni,* kto inny wykluczyłby drugi sobie nieprzyjemny odcień, a Rada szkolna krajowa miałaby kłopot zkąd wynaleść ten termometr, który miałby mierzyć przekonania wewnętrzne Rusinów. Szanowny poseł żąda tego od Rady szkolnej krajowej, żeby Rusinom, namiętnie politycznie występującym i szkodliwym agitatorom, nie czyniła żadnej przeszkody przy nominacyi na profesorów, ale natomiast ażeby formalnie proskrybowała tych Rusinów, którzy zachowują się i zachowywali się zawsze lojalnie, nie dali powodu do bratniej waśni i swaru, ale niemniej czują się Rusinami i na rzecz Rusinów zawsze działają, kiedy tylko mogą. Tych Rusinów Rada szkolna ma z góry wykluczyć — w chwili, kiedy ona przebacza tym, którzy przy agitacyi politycznej zamarkowali swoje przekonania w sensie nieraz dla Rady szkolnej krajowej bardzo niemiłym i kiedy tylko przeciw tym występuje — na szczęście nader rzadko — którzy w agitacyi takiej przekroczyli granice prawa. Mogę zaręczyć, że Rada szkolna na drogę wskazaną jej przez p. Antoniewicza nie wejdzie, że do ostracyzmu wobec pewnej kategoryi Rusinów, w szczególności tych, którzy w politykę się nie zapuszczali i politycznie nie manifestowali i którzy dlatego są p. Antoniewiczowi *natione Poloni,* albo w ruskiem swem poczuciu podejrzani, że do tego ostracyzmu nigdy nie dopuści. Przedewszystkiem zaś będzie stać twardo przy zasadzie, że przy obsadzaniu jakiejkolwiek posady nauczycielskiej decyduje kwalifikacya, że decydują nie względy polityczne, lecz dobro i interes szkoły, że wybierać się musi kandydata, który zasługą, pracą i zapałem do tego zawodu, a względnie do zajęcia w nim wyższego stanowiska jest powołany.

Z chwilą, gdyby Rada szkolna krajowa zeszła z tej drogi i do ubocznych jakichkolwiek dopuściła wpływów, gdyby przy awansach zaczęła uwzględniać to, czego p. Antoniewicz żąda, to wtedy zaszkodziłaby według mego przekonania samym Rusinom, a przedewszystkiem samym szkołom, musiałaby patrzyć nie na ich rozwój, lecz na ich upadek, a do tego, da Bóg, nigdy nie przyjdzie. (Brawa i oklaski).

KRONIKA.

Kraków 1 października.

— **Muzyka kościelna.** Jutro w kościele N. Panny Maryi wykonaną będzie Msza I. Zangla na 4 głosy męskie z organami; Graduale „Omni die“ (chorał) i Offertorium „Ave Maria“ Goetzego.

— **Konserwatoryum Towarzystwa muzycznego.** Wykłady historyi muzyki odbywać się będą w poniedziałki i czwartki od godz. 6—7 w lokalu przy placu Szczepańskim, L. 3 (Sala III). Całoroczna opłata 10 złr. — Bezpłatna nauka śpiewu chórowego (obowiązkowa dla uczniów Konserwatoryum), odbywać się będzie dla początkujących w poniedziałki i czwartki od godz. 6—7 wieczór, dla znających nuty we wtorki i piątki od godz. 6—7 wieczór w sali przy ulicy św. Tomasza, L. 32; lekcye rozpoczną się dnia 3 b. m. Wpisy przyjmuje kancelarya Towarzystwa (Plac Szczepański, L. 3) w godzinach urzędowych.

— **Wydział krak. „Klubu cytrzystów“** zaprasza członków, jakoteż osoby, chcące do Towarzystwa przystąpić, na walne zgromadzenie, mające się odbyć dnia 8 b. m. o godz. 7 wieczorem w lokalu Klubu przy ul. Jagiellońskiej, Nr 12, I piętro. W pierwszej połowie b. m. odbędzie się pierwszy wieczór muzykalny dla członków i zaproszonych gości.

— **Mianowania.** Minister rolnictwa zamianował asystenta lasowego, Mikołaja Mandyczewskiego, adjunktem inspekcyi lasowej w etacie techników lasowych politycznej administracyi.

Prezydent wyższego sądu krajowego zamianował asystenta rachunkowego Gustawa Bindera oficyałem rachunkowym, praktykanta rachunkowego Dominika Pawłowskiego asystentem rachunkowym i byłego słuchacza praw Karola Kramarzewskiego praktykantem rachunkowym przy wyższym sądzie krajowym we Lwowie.

Lwowski wyższy sąd krajowy zamianował auskultantami sądowymi praktykantów sądowych: Bronisława Ostaszewskiego, Henryka Artura dw. im. Topolnickiego, Romana Jarosława Józefa Lewickiego, Dra Bronisława Potockiego, Józefa Hanczakowskiego, Jana Józefa Dębickiego, Jana Kiweluka, Stanisława Jana Donichta i Włodzimierza Kosteckiego.

— **Z armii.** Najj. Pan nadał wojskowy krzyż zasługi rotmistrzowi I klasy 7 pułku ułanów Arturowi Stankiewiczowi, profesorowi w szkole kadeckiej dla kawaleryi, w uznaniu znakomitej służby w zakresie nauczycielskim, oraz przeniósł podpułkownika przy lwowskiej komendzie placu, Alojzego Gesnera, na jego własną prośbę w stan spoczynku i nadał mu przy tej sposobności, w uznaniu jego wieloletniej i wiernej służby, wojskowy krzyż zasługi.

Najj. Pan zarządził przeniesienie podpułkownika Franciszka Hassingera do komendy placu we Lwowie i przeniesienie w stan spoczynku starszego zarządcy budowniczego II klasy przy dyrekcyi inżynieryi wojskowej we Lwowie, Ferdynanda Sunkowskiego.

Zastępcami lekarzy asystentów zamianowani zostali: Norbert Lilien w 30 pułku piechoty; Szymon Popiel (55 p. p.), Antoni Jabłoński (56 p. p.), Stanisław Burzyński (szpital garnizonowy w Wiedniu) i Wiktor Robl (szpital garnizonowy w Przemyślu). Praktykantami zamianowani farmaceuci: Abraham Sternbach, Eisig Feller, Juliusz Goldstaub, Nuchim Haber, Kazimierz Paczosiński, Antoni Gebauer, Stanisław Piętak (wszyscy przy szpitalu garnizonowym w Przemyślu); Józef Kresler, Zygmunt Landes, Mieczysław Łazowski, Łazarz Münz, Hugo Roblek, Schätz Samuel, Silber Izrael, Arnold Weiss, Feliks Wojciechowski (wszyscy przy szpitalu garnizonowym Nr 14 we Lwowie), Jan Link (przy szpitalu Nr 14 we Lwowie), Juliusz Masłowski (przy szpitalu garnizonowym Nr 3 w Przemyślu).

Przeniesieni zostali: Prokopowicz, podintendant, do Krakowa; oficyałowie: Serafin Gregor do Lwowa, Juliusz Radierski do Rzeszowa, Fryderyk Albert do Tarnopola, Józef Lidmańsky do Tarnowa, Józef Spek do Lwowa. Wreszcie przeniesiony został w stan spoczynku Teobald Janc, kapitan I kl. z 80 p. p.

— **Ze wsi Boratyna** w powiecie sokalskim donoszą o następującem zdarzeniu: Dwaj sąsiedzi, Herszko Rosengart i Jaśko Dynowski, wydzierżawili sad z czereśniami żydowi z Krystynopola Szai Litmanowi, który do jego pilnowania wysłał swego syna i niejakiego Wolfa Seimana. Pewnego wieczora ze soboty na niedzielę zebrali się trzej parobcy Semen Dynowski, Semen Bojczuk i Wasyl Paluszyński, aby pójść pod czereśnię Dynowskiego i narwać jagód. Kiedy już weszli do sadu, wyskoczyli obaj żydzi z drągami i uderzyli Semena Dynowskiego po głowie tak silnie, że ten upadł na ziemię. Dwaj inni uciekli. Żydzi, widząc, że Semen zaczyna przychodzić do siebie, pobili go jeszcze więcej, zawlekli do stodoły ojca i zamknęli. Nazajutrz stary Dynowski, nie znalazłszy syna, sam popędził bydło w pole. Dopiero sąsiedzi powiedzieli matce, że w stodole ktoś jęczy. Matka zastała syna konającego. Przeniesiono go do chałupy, gdzie w południe umarł. Żydzi tymczasem schowali się, ale zostali wykryci przez żandarmów i uwięzieni. — Zabity przeleżał dwie doby. Zjechała komisya sądowa, zrobiła sekcyę zwłok i kazała je pochować.

Tymczasem we wsi morderstwo to wywołało ogólne oburzenie; w niedzielę wieczorem rzucili się włościanie na domy żydowskie i podobno w sześciu domach powybijali wszystkie szyby. Żydzi pouciekali ze wsi i zawiadomili o rozruchu starostwo, które nazajutrz wysłało do wsi żandarmów, a ci aresztowali 37 włościan i zaprowadzili do Sokala, gdzie ich jednak po spisaniu protokółu wypuszczono na wolność. Śledztwo w tej sprawie dotychczas nie zostało ukończone.

— **Honorowe obywatelstwo** nadała Rada miejska w Czerniowcach JE. Jakóbowi bar. Simonowiczowi, prezydentowi wyższego Sądu krajowego we Lwowie.

— **Z Krotoszyna** donoszą *Dz. Poznańskiemu,* że na mocy rozporządzenia wyższej władzy wojskowej pobiera pewna część oficerów załogi tamtejszej lekcye języka polskiego. Lekcye te powierzono profesorowi Lindnerowi.

— **Cesarz Wilhelm** nadał chedywowi Abbasowi wielką wstęgę orderu Czerwonego Orła.

— **Minister poczt Stephan** w Berlinie wydał najstarszą swą córkę za mąż za porucznika Napolskiego. Podczas zaręczyn, na których był obecny cały urzędowy świat berliński, przyjaciele Stephana urządzili młodej parze oryginalną owacyę. Podczas balu otwarły się drzwi i rozpoczął się olbrzymi historyczny pochód: na czele szedł asyryjski posłaniec z listem, pisanym na cegle, za nim egipski listonosz z papirusem gratulacyjnym, dalej ateński „hemerodrom,“ dwaj rzymscy „tabellarii,“ jeden z czasów Republiki, drugi z epoki cesarstwa, kuryer cesarza Augusta, dalej szedł średniowieczny poseł klasztorny z listem długości 5 metrów, posłaniec studencki z uniwersytetu paryskiego, dalej t. zw. „Briefjunker“ zakonu niemieckiego, tudzież miejscy listonosze konstancyeńscy. Na czele nowożytnego oddziału kroczył pocztylion ks. Thurn-Taxis, dalej czterech brandenburskich, czterech pruskich pocztylionów ze sztandarami, wreszcie czterech majtków z państwowego statku pocztowego. Wszyscy wręczali narzeczonym listy z życzeniami. Uroczystość więc miała — jak widzimy — barwę „lokalną.“

— **Do Warszawy** przybył onegdaj p. Szebeko, towarzysz ministra spraw wewnętrznych i zarządzający policyą państwową.

— **W Paryżu** pojawiły się spinki z podobizną Paderewskiego. Najnowszy ten *article de Paris* nadesłano już do Warszawy.

— **Hrabia Lew Tołstoj** złożył w Muzeum Rumiancewa w Moskwie znaczną ilość swoich rękopisów pod warunkiem, iż wolno je będzie otworzyć dopiero w 10 lat po jego śmierci.

— **Chrzest cywilny we Francyi.** Dzień 22 września rewolucyjna municypalność przedmieścia Saint-Denis uznała za stosowny do uczczenia dziewięciu chrzcinami cywilnemi. Około godz. 11½ rano p. Walter, mer Saint-Denis, wkroczył do sali w otoczeniu kilku radców. Orkiestra zagrała „Marsyliankę;“ gdy przebrzmiały tony hymnu narodowego, p. Walter w krótkich słowach oznajmił, iż chrzest cywilny został ustanowiony „dla usunięcia dzieci od wpływów klerykalnych“ i dla wpojenia w nie zasad, dzięki którym staną się wolnymi i godnymi obywatelami państwa. Następnie ustawił przed stołem municypalnym dziecko, rodziców naturalnych i chrzestnych i odczytał im następującą formułę:

„Dziś, pierwszego vendémiare 101 roku Republiki francuskiej, jednej i niepodzielnej, w domu gminnym Saint-Denis i wobec mnie, obywatela Monneret, prezydenta Towarzystwa chrztu cywilnego, stawili się obywatel i obywatelka X., ojciec i matka dziecka płci męskiej imieniem Mateusz. Z jednej strony obywatel i obywatelka Z. (rodzice chrzestni), z drugiej strony obywatel i obywatelka X. (rodzice), oświadczyli mi, że chcąc uchronić dziecię swe teraz i na przyszłość od opieki Kościoła, pomijają ceremonię religijną, a swoją drogą pragnąc mu zapewnić drugą rodzinę w razie, gdyby zeszli ze świata przed czasem, zanim dziecię zdolne będzie zapobiegać potrzebom własnym, polecają je opiece obywatela i obywatelki Z., którzy zobowiązują się uroczyście, w miarę możności, zaopatrywać potrzeby wyż wymienionego dziecięcia, w razie, gdyby je rodzice odumarli. Nadto zobowiązują się wpajać w nie uczucia braterstwa, zdolne uczynić zeń dobrego obywatela i gorliwego republikanina.“

Rodzice położyli podpisy swe na tym akcie. Operetkowe te chrzciny ponowiły się 9 razy, ale całe przedstawienie nie zajęło więcej jak pół godziny czasu, facecya zatem trwała krótko. P. Walter, który przewodniczył jej od początku do końca „w imieniu p. Monneret, prezydenta Towarzystwa chrztu cywilnego,“ zalecał obecnym, aby prowadzili propagandę i nadsyłali mu więcej klientów. Zakończył okrzykiem: „Niech żyje Republika socyalna!“ Okrzyk ten jednak nie znalazł oddźwięku w audytoryum.

— **Teatr francuski w Konstantynopolu** spłonął w dniu 26 z. m. Nikt z ludzi nie doznał szkody.

— **Z dziejów emancypacyi kobiet.** Rada prawodawcza w N. Zelandyi powzięła postanowienie, iż kobiety mogą wykonywać prawa wyborcze, pod tym wszakże warunkiem, że nie będą się ukazywać przy urnie wyborczej.

— **Szczególny wypadek** zdarzył się w ubiegłym tygodniu we czwartek rano na angielskiej linii kolejowej Furness. Podczas przejazdu pociągu towarowego z Lindal do Ulverston, zapadł się nagle wysoki nasyp kolejowy. Maszynista usłyszał szmery w ziemi i miał tyle przytomności umysłu, że dał kontrparę i zdążył wczas zeskoczyć z maszyny. Zaledwie stanął na ziemi, otworzyła się przepaść i lokomotywa wpadła na 30 stóp głębokości. Zawezwano niezwłocznie robotników z Barrow dla wydobycia lokomotywy. O godz. 3 po południu ziemia zaczęła się ponownie obsuwać i zaledwie robotnicy zdążyli się cofnąć, przepaść pogłębiła się o dalsze 30 stóp. W kilka minut później maszyna z głośnym hukiem runęła do szybów opuszczonej oddawna kopalni. Tory, w liczbie ośmiu, które przebiegały nasyp, w części zawisły w powietrzu, w części zaś zaplątały się jedne w drugie. Lokomotywa jest oczywiście stracona. Kolej ta, która przechodzi ponad kopalniami Parkside, od kilku lat uważana była za niepewną, kilkakrotnie już bowiem zdarzało się obsuwanie nasypu.

— **Przybyli do Krakowa:** Grand Hotel: Aleksander Beyzym, obyw. z Wołynia; Wincenty hr. Walewski, obyw. z Warszawy; Wilhelm hr. Rességuier, jednoroczny ochotnik z Niska; Stanisław Kondratowicz, lekarz z Warszawy.

Hotel Pollera: Sobiesław hr. Mieroszowski, obyw. z Pieskowej Skały; Gustaw Jerzyna, artysta opery ze Lwowa; Konrad Szybalski, akademik z Morawicy; Samuel Zins, kupiec z Tarnowa.

Hotel Saski: Higiniusz Łastowiecki, obywatel z Galicyi; Władysław Lubomęski, prof. ze Lwowa.

Hotel Krakowski: Edgar Paszkucki, obyw. z Horodłowic; Juliusz Kargl, jednoroczny ochotnik z Fulnek; Jan Bogdanowicz z Kulikowa.

Hotel Centralny: Ludwik Holzer, budowniczy z Rzeszowa.

Hotel Drezdeński: X. Stanisław Świderski ze Stanisławowa.

Hotel Europejski: Jan Prokopowicz, urzędnik asekuracyi ze Lwowa.

Repertuar teatru krakowskiego.

W niedzielę 2 b. m. po raz drugi: *Hulaka* (Ferdinand le Noceur), komedya w 4 aktach Leona Gandillot'a.

We wtorek 4 b. m. po raz trzeci: *Hulaka* (jak wyżej).

We czwartek 6 b. m. drugi występ Waleryi Nawrockiej: *Pan Damazy,* komedya w 4 aktach Józefa Bliźińskiego.

W sobotę 8 b. m. (wznowienie): *Dama treflowa,* komedya w 4 aktach Kazimierza Zalewskiego.

— Dnia 30 września pogoda; termometr od +14·0 doszedł do +24·5 C. Barometr z małym ruchem; o godzinie 7-mej rano dnia 1 października stan jego był 741·4 mm., termometru +15·4 C. Wiatr zachodni.

W niedzielę dnia 2 października: Uroczystość N. M. Panny Różańcowej; w poniedziałek dnia 3 b. m.: św. Kandyda i Lukrecyi p.

Cholera.

Kraków 1 października.

Od 8 godziny rano piątek 30 września, do 8 godziny rano sobota 1 października, zachorowały dwie osoby na cholerę, a dwie umarły.

Dotychczas zachorowało na cholerę 17 osób, umarło 5, wyzdrowiało 4. Pozostaje w leczeniu 8 osób.

Kraków 1 października 1892.

Dr Buszek, fizyk miejski.

W powyższym urzędowym raporcie wymienione są jako zapadłe na cholerę dwie osoby. Mianowicie jedna Rachela Kluger, kucharka przy ulicy Dietla Nr. 42, zachorowała dziś w nocy o godzinie 12. Z pierwszą pomocą pospieszył jej Dr Krongold, a dziś rano o godz. 8 odwieziono ją do szpitala cholerycznego Braci Miłosierdzia.

Jako drugą chorą zaliczono Bronisławę Męcką, zmarłą jeszcze onegdaj, a dlatego tylko nie wciągniętą dotąd do rubryki chorych, ponieważ cholerę stwierdziła dopiero wczoraj odbyta sekcya. Równocześnie, zamieszczając Bronisławę Męcką jako chorą, wpisano ją do rubryki zmarłych na cholerę.

O pojawieniu się cholery w izbie Męckich przy ulicy Wawrzyńca, otrzymujemy następujące szczegóły z najlepszego źródła:

We czwartek d. 29 b. m. zmarła o godzinie 1 po południu w domu pod l. 16 przy ul. św. Wawrzyńca Bronisława Męcka bez opieki lekarskiej. Lekarz miejski Dr Schaitter, którego zawiadomiono po południu dnia tego samego o zgonie, zarządził w porozumieniu z fizykiem miasta Drem Buszkiem sekcyę policyjno-sanitarną zwłok Bronisławy Męckiej; sekcyę można było wykonać dopiero dnia następnego. Zanim jednak wynik sekcyi wyjaśnił przyczynę śmierci, wezwał o godz. pół do 6 rano Jakób Męcki Dra Schaittera do żony swej Anny, która zachorowała w nocy z 29 na 30 b. m. Objawy zauważane u Męckiej wykluczały wszelką wątpliwość co do rodzaju jej choroby, to też zarządzono natychmiast przewiezienie chorej do szpitala Braci Miłosierdzia, gdzie wczoraj umarła. Przy mieszkaniu Męckich ustawiono straż, aby zapobiedz rozwlekaniu rzeczy z tego domu.

Dokonana wczoraj przez Dra Piotrowskiego sekcya zwłok Bronisławy Męckiej w domu przedpogrzebowym na cmentarzu wobec fizyka miasta Dra Buszka i lekarza miejskiego Dra Schaittera wykazała typowy obraz zmian, w przypadkach cholery napotykanych, tak, że wszelkie dalsze badania można uważać za zupełnie zbyteczne w tym przypadku.

Ponieważ do domu obserwacyjnego w angielskim ogrodzie delożowano mieszkańców z ul. św. Wawrzyńca 16, a pp. Lauterbachowie, zupełnie dotąd zdrowi, byliby tutaj narażeni więcej aniżeli w swojem mieszkaniu, które tymczasem poddano gruntownej desinfekcyi pod osobistym kierunkiem Dra Schaittera, przeto dozwolił fizyk miasta na wniesione przez Lauterbacha podanie zająć temuż jego mieszkanie. Wszyscy mieszkańcy domu pod l. 62 przy ul. Grodzkiej są zupełnie zdrowi.

Zachodzi podejrzenie, że Bronisława Męcka, która chodziła do ochronki przy ulicy Piekarskiej, gdzie uczęszczają dzieci z Podgórza, tą drogą się zaraziła. Wobec tego podejrzenia zarządził Dr Schaitter zamknięcie i desinfekcyę ochronki.

Według powyższego raportu p. Dra Buszka, fizyka miejskiego, umarło dotąd na cholerę 5 osób, i to wyłącznie kobiet, mianowicie: 1) Nawalonka, 2) Löfflerowa, 3) Teresa Kokotówna, 4) Bronisława Męcka, 5) Anna Męcka.

Wczoraj rozpuszczono wiadomość, że w szkole ludowej miejskiej na Smoleńsku zmarł wśród podejrzanych objawów jeden z uczniów. Po zasięgnięciu wiadomości, możemy zapewnić, że całe to doniesienie nie jest prawdziwe. W szkole nie zachorował nikt, tylko jeden z uczniów tej szkoły, Władysław Szarek, zachorował w domu rodziców w Dębnikach i tam zmarł. Władze szkolne miejscowe zarządziły wskutek tego wykluczenie ze szkół krakowskich dzieci z okolicy Dębnik; tożsamo władze szkolne powiatowe wykluczyły je ze szkoły na Zwierzyńcu.

Wczoraj podaliśmy, że przyczyną śmierci Władysława Szarka była cholera i że prawdopodobnie zakaził się, bawiąc się na gruncie, zanieczyszczonym mydlinami, około mieszkania praczki, piorącej bieliznę ze szpitala cholerycznego Braci Miłosierdzia. Władze zbadały całe to doniesienie i doszły do tego, że rzeczywiście owa praczka pierze bieliznę po cholerycznych, lecz pierze tę bieliznę już najdokładniej zdesinfekcyonowaną w szpitalu, a tak zdesinfekcyonowana bielizna, według zdania lekarzy, nie może być szkodliwą dla nikogo i szerzyć zarazy, tak samo więc mydliny nie mogą być dla nikogo szkodliwe. Powtarzając tę opinię lekarzy, sądzimy przecież, że byłoby lepiej, ażeby praczka ze szpitalem się nie stykała i żeby bielizna cholerycznych, acz zdesinfekcyonowana, nie wychodziła za mury klasztorne.

Zbadano dalej podczas sekcyi, że Szarek umarł na tyfus brzuszny, nie na cholerę.

Jak się dowiadujemy, tutejsze władze wojskowe zastanawiały się nad tem, czy możliwem jest ściąganie rekrutów w obecnej porze i powołanie na ćwiczenia rezerwistów zapasowych. Zapytane w tej mierze o opinię ministerstwo wojny, pozostawiło zupełnie wolną rękę tutejszym władzom wojskowym. Te zasięgły zdania lekarzy wojskowych, którzy orzekli, iż powołaniu i zgromadzeniu rekrutów nie stoi nic na przeszkodzie, gdyż przybywają oni z miejsc zupełnie zdrowych, gdzie nie panują żadne infekcyjne choroby. Władze wojskowe zaniechały jedynie zwołania rezerwistów na ćwiczenia, nie ze względów sanitarnych, ale dla braku pomieszczenia.

Stan zdrowia w powiecie jest zupełnie dobry.

Od dni kilku odbywa się sanitarno-policyjna rewizya podróżnych i pakunku na dworcu kolei żelaznej w Boguminie; dotyczy ona wszystkich, tamże do Niemiec wysiadających podróżnych, a na dworcu w Oświęcimiu dotyczy podróżnych, z Galicyi w kierunku do Wiednia jadących. Pakunek podróżnych, o ile takowy obejmuje bieliznę i ubranie, będzie w razie danym także desinfekcyonowany. Aby uniknąć opóźnienia się pociągów, będą ci podróżni, dla których przepisy te zastosowanie znajdą, przez konduktorów pociągów o odbyć się mającej rewizyi powiadomieni i do spiesznego przygotowania się do takowej wezwani. Punktualne wypełnienie powyższego wezwania konduktorów leży w interesie samej publiczności podróżującej. Na dworcu kolei północnej w Krakowie odbywa się podobnaż rewizya, dotycząca tych podróżnych, którzy z Krakowa samego odjeżdżają. Rewidowany duży pakunek tych podróżnych przeładowywany będzie oddzielnie od pakunku nierewidowanego.

Dzisiejsze dzienniki warszawskie donoszą o sporadycznem wystąpieniu cholery w Warszawie. Inspektor lekarski szpitalów cywilnych m. Warszawy, prof. Czausow, nadesłał następujące zawiadomienie do *Warsz. Dniewnika*: „Wczoraj 29 b. m, o godzinie 10 rano dokonano sekcyi na zmarłej na azyatycką cholerę Karolinie Gadomskiej, lat 36. Jest to drugi wypadek zachorowania. Pierwszy wypadek był następujący: Jan Łysiak, przybyły z galarem Wisłą, przysłany był do szpitala Dzieciątka Jezus 24 b. m., jako wypadek podejrzany. Dnia 26 b. m. chory zmarł. Sekcya, jako powód śmierci, wykazała azyatycką cholerę. Według zebranych dotyczas wiadomości, chory, przed odstawieniem go do szpitala, cierpiał na rozstrój żołądka i kiszek (wymioty i biegunka), ale jak długo, nie wiadomo; nie wiadomo również, czy miał jaką styczność z zarażonemi miejscowościami, czy nie. Co się zaś tyczy Karoliny Gadomskiej, to odstawiono ją do zapasowego szpitala 26 b. m. Mieszkała ona na Solcu pod Nrem 53, pracowała we fabryce gazu i według opowiadań, na tydzień przed odesłaniem do szpitala cierpiała na rozstrój żołądka i kiszek. Bardzo źle uczuła się wieczorem 26 b. m. po kolacyi, która składała się z baraniny z kapustą, po której piła surową wodę wiślaną (nieprzegotowaną). To już wypadek czysto miejscowy.“

O przebiegu epidemii w Królestwie nadchodzą następujące wiadomości: w powiecie miechowskim, gub. kieleckiej, od 25 b. m. zaczęły pojawiać się wypadki zachorowania z oznakami cholery. Oznaki były następujące: biegunka, wymioty, dreszcze, upadek sił i śmierć po 15 do 48 godzin choroby. Na taką chorobę we wsi Górka Stongniewska, w gm. Kowala, w trzech domach zachorowało 9 osób, a umarło 3; w Stongniewicach, w tejże gminie, w 2 domach zachorowało 2, umarła 1; w Gniazdowicach, gmina Klimontów, w 4 domach zachorowało 4, umarło 3; w Niegardowie, gmina Koniusza, w d. 27 i 28 zachorowało po 1 osobie.

Lekarz Ananow, który na wezwanie władzy udał się do Łęczny, w gubernii lubelskiej, i bardzo energicznie krzątał się około chorych, obecnie sam zaraził się cholerą. Wczoraj Dr Ananow miał się nieco lepiej, ale niebezpieczeństwo nie minęło.

Stan epidemii w gubernii kijowskiej w dniu 26 b. m. był następujący: w m. Kijowie było chorych 166, zachorowało 33, zmarło 6, wyzdrowiało 33, pozostało chorych 160; w gubernii kijowskiej było chorych 255, zachorowało 94, umarło 36, wyzdrowiało 26, pozostało chorych 287.

Japoński major Yasumasa Fukushima, który wyruszył konno z Berlina z powrotem do swojej ojczyzny w dniu 11 lutego, przybył do Semipalatyńska nad Irtyszem dnia 30 sierpnia. W liście do przyjaciela, pisanym 4 września, który przedrukowuje *Nordd. Allg. Ztg*, donosi on, iż cholera czyni wielkie spustoszenia w Syberyi zachodniej, zwłaszcza pomiędzy Tiumienią i Semipalatyńskiem, na przestrzeni 1.500 wiorst. W Pawłodarze, miasteczku, położonem na prawem wybrzeżu Irtysza, liczącem 5.000 mieszkańców, zachorowało w ciągu 18 dni 365 osób, z których zaledwie 28 wyzdrowiało, zaś 337 zmarło. Ludność nie jest przygotowana na przyjęcie epidemii. Upały w czasie tym panowały niezwykłe, bo dochodzące do 95° Fahrenheita (35° Celsiusa).

Telegramy.

Buda-Peszt 1 października. Dziś w nocy i przedpołudniem przywieziono do baraku cholerycznego 6 osób z podejrzanemi objawami.

Hamburg 1 października. Wczoraj zachorowało tu 33 osób na cholerę, zmarło 24; w Altonie wczoraj zachorowało 9 osób i tyleż umarło, przedwczoraj zachorowało 9 umarło 6 osób.

Bruksela 1 października. Na przedmieściach tutejszych zachorowało dzisiaj 7 osób na cholerę, umarło 3.

Belgrad 1 października. Z powodu zarządzenia towarzystwa żeglugi parowej na Dunaju, aby parostatki towarzystwa nie przybijały do serbskiego brzegu z powodu rzekomej cholery w Serbii, zapewnił rząd serbski reprezentanta Austro-Węgier, że w Serbii dotychczas nie było ani jednego wypadku cholery i prosił o wyjednanie zniesienia tego zarządzenia.

Telegramy własne „Czasu“.

Wiedeń 1 października. Do *Polit. Corresp.* piszą z Konstantynopola, że jeśli ostatnia nota rządu rosyjskiego miała na celu przeszkodzić przyjęciu ks. Ferdynanda przez sułtana, to była ona zupełnie zbyteczną, bo sułtanowi i tak bardzo trudno byłoby przyjąć ks. Ferdynanda w jego charakterze, jako władcy Bułgaryi, dopóki nie zostanie on uznany przez mocarstwa; w innym zaś, prywatnym charakterze, sam książę nie życzyłby sobie występować w Yildiz Kiosku.

Berlin 1 października. Wszystkie dzienniki donoszą zgodnie: Minister oświaty, Dr Bosse, nie mógł przedsięwziąć zamierzonych podróży informacyjnych, albowiem powstrzymały go prace, mające na celu ochronę przed cholerą. Skoro tylko jednak prace te ukończone będą, zamyśla Dr Bosse wykonać swój zamiar i udać się naprzód do Prus Zachodnich, a następnie na Górny Szląsk.

Londyn 1 października. Parnelici urządzają w dniu 9 b. m., jako w pierwszą rocznicę śmierci Parnella wielką manifestacyę w Dublinie. Uroczysty pochód uda się z miasta na cmentarz Glasnevin, gdzie nad grobem Parnella przemówi John Redmond. — Obawiają się tu, że obchód ten da powód do zaburzeń.

Petersburg 1 października. W ministeryum dóbr państwa wygotowano nowy projekt, regulujący kwestyę wychodźtwa z Rosyi europejskiej do Syberyi i na Kaukaz. Emigranci otrzymają, w myśl tego projektu, znaczne ułatwienia.

Birż. Wied. donoszą, iż przy projektowanej reformie instytucyj konsulów rosyjskich za granicą, postanowiono ustanowić konsulów nietylko w państwach europejskich, lecz i w krajach na Wschodzie.

Ten sam dziennik twierdzi, że projekt podatku dochodowego, opracowany przez komisyę pod przewodnictwem rzeczywistego tajnego radcy Richtera, został stanowczo zaniechany.

Telegramy biura koresp.

Wiedeń 1 października. *Wiener Ztg* ogłasza: Cesarz nadał prof. Billrothowi odznakę honorową dla sztuki i nauki, a to w uznaniu jego długoletniej i pełnej zasług działalności w uniwersytecie wiedeńskim.

Wiedeń 1 października. (Wyrok w procesie bukowińskim). W procesie bukowińskim z 9 pytań, odnoszących się do Trzcienieckiego, potwierdzili przysięgli 5, zaprzeczyli 4; wszystkie trzy pytania, odnoszące się do Spendlinga, przysięgli potwierdzili; z dwóch pytań, odnoszących się do Kobierskiego, przysięgli 1 potwierdzili, 1 zaprzeczyli; z 19 pytań, odnoszących się do 17 innych oskarżonych, przysięgli 13 potwierdzili, 7 zaprzeczyli. Na zasadzie tego werdyktu zostali skazani: Csala na 18 miesięcy, Banko na 8 miesięcy, Jankowicz na 10 miesięcy, Wołosynowicz na jeden rok, Kobierski na 2 lata, Spendling na trzy lata, Trzciениecki na 4 lata, Blumenfeld, Rozenheck i Jurgau każdy na 18 miesięcy, Alter Hochberg na 4 miesiące, Wodnarzik na 6 miesięcy, Wolf Albrecht na 1 rok, Meier Goldstein na 8 miesięcy, ciężkiego więzienia, obostrzonego jednym postem na miesiąc. Innych oskarżonych trybunał uwolnił.

Prezes trybunału oświadczył uprzednio przy *resumé* wśród oklasków publiczności, że wypadek obecny, przedstawiający hierarchię urzędniczą zdemoralizowaną w całym swym składzie, jest w Austryi pierwszym, a zapewne ostatnim.

Wiedeń 1 października. Dziś rano o godz. 6 wyruszył pierwszy uczestnik wyścigu oficerskiego z Wiednia do Berlina; był nim rotmistrz trenu, Caloud. Miejscem wyruszenia jeźdźców jest Floridsdorf. Następnie jeźdźcy wyruszali w grupach najwyżej po 5, w pięciominutowych odstępach po sobie. Ostatni wyruszył znowu sam porucznik ułanów Sigl. Jako starterowie funkcyonowali pułkownicy hrabiowie Auersperg i Kalnoky. Obecnymi byli między innymi: hr. Hartenau, jeneralny inspektor kawaleryi baron Gagern, tudzież liczna publiczność.

Czerniowce 1 października. Porucznik gwardyi, książę Henryk Reuss, który przybył do Putny w gościnę do hr. Erbacha, umarł na dyfteryę.

Celowiec 1 października. Sejm został zamknięty trzechkrotnym okrzykiem na cześć cesarza.

Praga 1 października. Podczas dzisiejszych wyborów uzupełniających do Sejmu, wybrano w dwóch okręgach niemieckich kandydatów, w jednym Młodoczecha.

Buda Peszt 1 października. Przedłożony delegacyom wspólny budżet państwa na rok 1893, wykazuje ogół wydatków brutto w sumie złr. 143,821,887 (w porównaniu z rokiem poprzednim więcej o 4,679,001). Z tego przypada na ordinarium 125,359,122, na extraordinarium 18,462,765. Pokrycie przedstawia sumę 2,677,493 złr., a przeto ogół wydatków netto wynosi 141,144,394 złr., co w porównaniu z rokiem poprzednim przedstawia wyższy wydatek o 4,675,016. Z tego przypada na ordinarium 122,681,629 złr., na extraordinarium 1,846,765 złr. Ordinarium w porównaniu z rokiem poprzednim wzrosło o 3,046,432 złr., extraordinarium o 1,628,584 złr.

Zwiększenie ordinarium wojskowego wyniknęło z podwyższenia stanu prezencyjnego (2,255,141 złr.) i podrożenia artykułów żywności (755,937 złr.); natomiast oszczędzono 1,342,637 złr. w drodze administracyjnej.

Extraordinarium wojskowe mieści tegoroczną ratę na uzbrojenie 5,200,000 złr., na materyały do kolei polnej 400,000, rata pierwsza na wozy prowiantowe 912,350 złr., na namioty przenośne 360,000 złr., uzupełnienie 23 pułków piechoty do stanu normalnego 632,000 złr., podwyższenie ilości żołnierzy piechoty w kompaniach 420,000 złr. jako pierwsza rata.

Zmiany motywowano tem, że pokojowy stan prezencyjny piechoty austro-węgierskiej jest niższy, niż w innych państwach, dalej że potrzeba ruchomych grup bateryj oblężniczych dla zdobywania mniejszych twierdz bez pomocy ciężkiej artyleryi; Rosya, Francya i Niemcy posiadają już takowe.

Roboty w twierdzach krakowskiej i przemyskiej są niezbędne dla szybkiego uczynienia ich gotowemi do obrony.

Ministerstwo marynarki żąda 350.000 złr., jako pierwszej raty na budowę drugiego statku dla ochrony brzegów.

Buda-Peszt 1 października. Przedłożony dziś Izbie poselskiej budżet na r. 1893 wykazuje zwyczajne wydatki w sumie 378.005,231 złr. (w stosunku do roku poprzedniego więcej o złr. 7.706,199) wydatki przejściowe 85.083,348, czyli więcej o 77.792,620 złr., inwestycye 15.248,994 złr. (więcej o 1.976,966 złr.), nadzwyczajne wspólne wydatki 6.928,023 złr. (więcej o 280,900 złr.). Ogółem wydatki wynoszą 485.265,596 złr. (więcej o 87.756,685 złr.). Zwyczajne dochody wynoszą 402.278,985 złr. (więcej o 10.554,804 złr.). Dochody przejściowe 83.000,658 złr. (więcej o złr. 77.201,203 złr.). Cały bilans zamyka się nadwyżką 14,047 złr., o 678 złr. mniej, niż w roku poprzednim. Bilans administracyi zwyczajnej wykaże nadwyżkę w sumie 24.273,754 złr.

Minister skarbu, przedkładając exposé finansowe, zaznacza podstawy ustawy konwersyjnej; oszczędności konwersyi będą pokryciem dla operacyi emisyjnej. Konwersyę rozpocznie się zapewne niebawem. Nie można zwlekać ze względu na rosnące długi bieżące i trzeba starać się o zmniejszenie ilości not kasowych.

Minister zaznacza, że spadku srebra nie spowodowała regulacya waluty. Ufa on napewne, że preliminarz nie zawiedzie, tak, że dochody starczą na wszelkie zwiększające się potrzeby. W pierwszej linii programu jest dalsza akcya walutowa. Minister sądzi, że prace przedwstępne w tej sprawie skończą się już przed upływem r. 1893. Zapowiada reformę podatków bezpośrednich i prosi o przyjęcie budżetu. (Oklaski).

Buda-Peszt 1 października. Na konferencyi wszystkich członków wspólnych delegacyj, uchwalono wybrać Ludwika Tiszę prezydentem, Gezę Szaparego wiceprezydentem delegacyi. Pierwsze posiedzenie węgierskiej delegacyi odbędzie się dziś o godz. 5 popołudniu.

Berlin 1 października. *National Ztg* dowiaduje się, iż przedłożenie wojskowe przedwczoraj zostało wniesione do pruskiego ministerstwa stanu. Na czas aż do końca marca 1899 r. ustalaną będzie cyfra przeciętna prostych żołnierzy, nie jak bywało dotychczas wedle stopy maksymalnej. Co się tyczy podoficerów, to liczba ich będzie corocznie normowaną w budżecie. Dwuletnia służba wojskowa w piechocie przyjętą jest jako prawidło, od którego będą wyjątki tylko co do żołnierzy ukaranych.

Paryż 1 października. Hrabia Paryża złożył listowne powinszowania hr. d'Haussonville z powodu jego mowy, wypowiedzianej w Montauban. Hrabia Paryża oświadcza w tym liście, że jedynie monarchia jest zdolna zagadnienia społeczne studyować i odpowiednio rozwiązać, przy utrzymaniu porządku publicznego i wolności pracy. Wszystkie błędy popełnione od stu lat we Francyi, pochodzą z zapomnienia tradycyi, która jest konieczną dla rozwoju i potęgi wielkiego narodu w Europie. Hrabia Paryża dodaje, że bierze udział w chlubnych wspomnieniach bitwy pod Valmy, która jest i dla niego drogą, rodzinną pamiątką.

Paryż 1 października. Zgromadzenie 2,000 strejkujących robotników w Carmaux uchwaliło, aby ze względu na nieprzychylne stanowisko, zajęte wobec nich przez przedsiębiorstwo, wystosować odezwę do 120,000 górników francuskich z prośbą o popieranie bezrobocia przez składanie jednego sou dziennie od osoby. Od komitetu socyalistów niemieckich otrzymali strejkujący depeszę z zawiadomieniem, że wysłano im 500 franków zapomogi.

Paryż 1 października. Wszystkie republikańskie dzienniki ubolewają nad tem, że przedsiębiorstwo kopalni w Carmaux wzbrania się udzielić zadośćuczynienia robotnikom. Pisma radykalne są zdania, że to zachowanie się może mieć groźne następstwa, za które odpowiedzialność spadnie na przedsiębiorstwo. Niektóre dzienniki otwierają subskrypcyę na rzecz strejkujących.

Londyn 1 października. Podczas wyboru uzupełniającego do parlamentu w Southbedfordshire, wybrany został gladstonista.

Od Administracyi „Czasu“

Na odnowienie katedry na Wawelu nadesłano pod lit. K. N. 1 złr.

KURSA TELEGRAFICZNE.

Wiedeń 1 października 2 godzina 30 min. po poł.

	złr. ct.		złr. ct.
Renta austryac. papier opod.	96 65	Anglobanki	— —
Renta austryac. srebrna	96 30	Uniony	— —
Renta austryac. 4% złota	115 —	Bankvereiny	— —
Renta austryac. 5% pap. nieop.	100 45	Akcye Länderbank.	— —
Akcye Ban. Aus.-W.	988 —	„ kol. Kar. Lud.	— —
„ kredytowe	312 —	„ „ lwowsko-czerniow.	— —
Londyn	119 60	„ „ połudn.	— —
Napoleony	9 51	Elbethale	— —
Dukaty	5 68	Nordbahny	— —
Marki	58 70	Staatsbahny	— —
5% Renta węg. pap.	— —	Alpiny	— —
4% „ „ złota	— —	Akcye tytoniowe	— —
Losy prem. węg.	— —	Ruble	— —
Losy tureckie	— —		

Usposobienie giełdy:

Berlin 1 października.

Banknoty austr.	170 (5	4% Listy likw. pol.	— —
Krótkie wiedeń.	169 95	Akc. kol. Kar. Lud.	91 60
Banknoty ros.	204 70	„ austr. kred.	166 25
5% Listy zast. pols.	65 25	Ultimo Ruble	205 —

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR I WYDAWCA

Michał Chyliński.

Kurs pieniędzy i papierów publicznych.

Kraków 1 października.

	płacą	żądają
Waluty.		
Ruble rosyjskie papierowe za 100	119 —	121 —
Marki niemieckie	58 40	58 90
20-to frankówka ważna	9 45	9 55
Rubel srebrny [illegible]	1 [illegible]	1 45
Obligi.		
Za 100 fl. wart. im. oprócz kuponu bież.		
Wspólna państwowa renta papierowa	96 40	97 30
Galicyjskie obligacye indemnizacyjne	104 50	105 50
4% gal. Oblig. propinacyjne 26-letnie	94 —	94 80
6% galicyjska pożyczka krajowa	103 —	105 —
4½% „ „	97 40	98 40
5% oblig. komun. gal. Banku krajowego	100 60	101 30
4% listy likw. Kr. Pol. za 100 r. im. w. oprócz kup. bież. w rublach i kop.	97 75	99 25
Listy zastawne i dłużne.		
Za 100 fl. w. wart. oprócz kuponu bież.		
4½% gal. Banku krajowego	98 10	98 90
4% „ Tow. kr. z. we Lw. nieokr.	96 50	97 —
4% „ „ 41 let.	94 50	95 30
4% „ „ 56 let.	94 —	95 —
4½% „ „	99 30	100 —
5% „ Banku hipot. we Lw. prem.	107 40	108 20
5% „ „ niepr.	100 70	101 40
4½% „ „	98 10	98 80
[illegible] w Krak. 26 let	100 50	101 50

	płacą	żądają
6% Listy dłużne Zakładu kred. włośc. we Lwowie w likwid.	— —	— —
5% Listy dłużne Zakładu kred. włośc. we Lwowie w likwid.	— —	— —
5% Listy zast. Tow. kred. ziem. Król. Polsk. z r. 1869 Lit. A. za 100 rubli im. wart. oprócz kuponu bież. w rubl. i kop.	101 75	102 75
Akcye kolejowe i bankowe prócz kuponu bieżącego.		
Kolei Karola Ludwika po 210 złr.	214 —	216 —
„ Lwow.-Czerniow. „ 200 „	242 —	244 —
Gal. Banku hip. we Lw. „ 200 „	334 —	339 —
Banku gal. dla handlu i przem. w Krakowie po 200 złr.	— —	— —
Losy.		
Miasta Krakowa	22 75	23 75
„ Stanisławowa	— —	— —
Tow. austr. czerwonego Krzyża	17 25	18 —
„ węgier. „	11 40	12 —
„ włosk. „	12 50	13 50
Bazylika Buda-Peszt.	6 50	7 10
Wiedeń 30 września.		
Obligi długu państwa.		
4 2/10% Renta papierowa	96 55	96 75
4 2/10% „ srebrna	96 30	96 50

	płacą	żądają
4% Renta złota	115 30	115 50
5% „ papier. nieopodatkow.	100 40	100 60
3% Losy z roku 1854 po 250 m. k.	140 25	141 25
4% „ „ 1860 „ 500 złr.	140 25	140 85
4% „ „ 1860 „ 100 „	151 —	151 75
„ „ 1864 „ 100 „	185 50	186 50
5% Renta węg. papierowa	100 45	100 65
4% „ „ złota	112 40	112 60
4½% Obl. poż. kol. węg. (za Ostb.)	117 60	118 60
Obligacye galicyjskie.		
5% Galicyjskie indem. 10% podat.	105 —	105 25
4½% Galic. poż. kraj. z r. 1883	— —	— —
4½% „ „ „ z r. 1884	— —	— —
4% gal. Obligacye propinacyjne	94 —	94 80
Akcye bankowe.		
Anglo-austr. Banku . 120 złr.	151 70	152 70
Credit-Anst. dla han. i prz. 160 „	312 —	313 —
Credit-Bank węgierski . 200 „	357 50	358 —
Oesterr. Länderbank . 200 „	224 50	225 —
Austr.-węg. Bank . 600 „	990 —	994 —
Unionbank . 200 „	242 —	242 50
Verkehrsbank ogólny . 140 „	162 50	163 —
Wiedeński Bankverein . 100 „	114 50	115 30
Akcye kolei.		
Alföld-Fiume . 200 złr.	200 25	200 50
Ferdynanda Północ. . 1050 „	2800	2810

	płacą	żądają
Gal. Karola Ludwika . 210 złr.	214 75	215 75
Koszycko-Oderberg . 200 „	183 —	183 50
Lwow.-Czern.-Jassy . 200 „	243 2[illegible]	244 25
Siedmiogrodzkie I. . 200 „	199 75	200 25
Staats-Eisenb.-Gesell. . 200 „	293 75	294 25
Südbahn (Lombardy) . 200 „	98 75	99 25
Węg. gal. Łupkowska . 200 „	199 50	200 —
„ Nord-Ost . 200 „	197 —	197 40
Listy zastawne.		
4% Boden-Credit Allg. złotem pł.	117 50	118 50
4½% „ „ papier. 50 l.	100 40	101 40
3% „ „ Prem.	112 —	112 50
6% Zakł. kred. w Krak. 36 letn.	101 10	102 10
4% Gal. Tow. kred. ziem. nieokr.	96 —	— —
5% „ „ „ „	— —	— —
4% „ „ „ „ 56-letn.	93 50	94 50
4% „ „ „ „ 41 „	94 —	95 —
4½% „ „ „ „ 52 „	99 75	100 25
4½% Gal. Banku kraj. 51½ „	98 50	99 —
5% „ „ hipot. prem.	107 50	108 —
5% „ „ „ 40-letn.	100 85	101 30
4½% Bank austr.-węgierski w. a.	101 25	102 25
4% „ „	99 70	100 20
4% Węg. Banku hipot. prem.	124 25	125 25
Priorytety kolei.		
Ces. Ferd.-Półn. 1887 srebr. 4%	99 75	100 75
Gal. Kar.-Lud. 1881 300 złr. 4½%	100 —	100 20
„ „ Jarosław 300 „ „	95 50	96 50
Koszyc.-Oderb. 1889 200 złr. 5%	95 50	96 50

	płacą	żądają
Lwow.-Czern. opodat. 300 złr. 4%	85 —	86 —
„ nieopd. „ „ „	93 20	94 20
Siedmiogrodz. I. . 200 „ 5%	— —	— —
Staatseisenbahn . 500 fr. 3%	185 75	186 75
Südbahn (Lombardy) 500 „ „	148 40	149 40
„ „ złot. 200 złr. 5%	122 65	123 65
Węg. gal. Łupkow. 200 „ „	102 25	103 25
„ „ „ II. Em. 200 „ „	102 25	103 2[illegible]
„ Nordost . . . 300 „ „	99 90	100 30
„ „ złotem 200 „ „	120 —	121 —
Losy.		
5% Donau-Reg. z r. 1870 złr. 100	122 75	123 25
Premiowe Wiedeńskie . „ 100	161 75	162 75
„ Węgierskie . „ 100	146 —	146 50
„ Tureckie . . fr. 400	45 50	46 50
Budowy bazyl. Buda-Peszt złr. 5	6 60	6 80
Kredytowe . „ 100	190 25	191 —
Insbruku . „ 20	25 —	26 —
Krakowskie . „ 20	23 25	23 75
Ofner (miasta Budy) . „ 40	54 —	55 —
Czerw. Krzyż austryack. „ 10	17 30	17 90
„ „ węgierskie „ 5	11 60	12 —
Rudolfa . „ 10	— —	— —
Salzburskie . „ 20	26 25	27 25
St. Genois . „ 42	63 —	64 —
Stanisławowskie . „ 20	30 —	32 —
Waluty.		
Dukaty ważne	5 68	5 70
20-frankówki	9 51	9 52

	płacą	żądają
Imperyały rosyjskie	— —	— —
Funty szterlingi angielskie	11 95	12 —
Marki niemieckie za 100 marek	58 80	58 87
Rubel papierowy za 100 rubli	120 —	120 25
Lwów 30 września.		
Akcye Banku hipot. gal. 200 złr.	336 —	340 —
5% Listy Banku hipot. niepr.	100 85	101 55
5% „ „ „ prem.	107 60	108 30
4½% „ „ „	98 15	98 85
4½% Banku kraj. galic. 51-letn.	98 50	99 20
4% Listy zast. Tow. kred. ziems.	95 70	96 40
4% „ „ „ „ 41-letn.	94 70	95 40
4% „ „ „ „ 52-letn.	99 60	100 30
4% „ „ „ „ 56-letn.	94 —	94 70
5% Obligi indem. gal. 10% podat.	104 60	105 30
5% Obligi kom. Banku kraj. gal.	101 —	101 70
4½% Obligi pożyczki krajowej	97 60	98 30
Warszawa 30 września.	rub. kop.	rub. kop.
5% Listy zastawne ser. I	— —	103 —
„ „ „ „ V	— —	102 15
4% „ likwidacyjne	— —	99 20
5% „ warszawskie ser. I	— —	102 15
„ „ „ „ III	— —	102 15
„ „ „ „ IV	— —	101 45

OGŁOSZENIE LICYTACYI

dnia 17 października 1892 r. i dni następnych.

Dyrekcya Zakładu pożyczkowego na zastawy ruchome

przy Kasie Oszczędności w Krakowie

podaje do publicznej wiadomości, iż

kosztowności

w złocie, srebrze i drogich kamieniach,

do dnia **30go czerwca 1891 r.** włącznie, jak również **ubrania, bielizna** i **towary łokciowe** do dnia **31 grudnia 1891 r.** włącznie zastawione, a dotąd niewykupione, ani prolongowane, stosownie do §. 22 statutu, zostaną sprzedane najwięcej dającemu w drodze publicznej licytacyi, która odbędzie się **17 październ. 1892 r. i dni następnych** o godzinie 9 ½ przed południem **przy ulicy Szpitalnej pod Nr. 15.** (2022-2-3)

Wzywa się zatem strony interesowane, aby we własnym interesie przed terminem licytacyi tj. do 15 października 1892 włącznie, pospieszyły z wykupnem lub prolongowaniem swoich zastawów.

Najnowsze wydawnictwa nakładowe i komisowe Księgarni Spółki Wydawniczej Polskiej w Krakowie, Pałac Spiski. Rynek gł.,

Tarnowski Stanisław.
Młodość Szujskiego, 8o, str. 232, **1** złr. (pod opaską złr. **1.20**).

X. Waleryan Kalinka.
Dzieła, dotąd 3 tomy, po złr. **1·80** (pod opaską złr. **2**), opr. w płótno po złr. **2·30** (pod opaską złr. **2·50**). Tom I. i II. obejmuje: **„Ostatnie lata panowania Stanisł. Augusta“,** 8o, str. 323 i 418. Tom III.: **„Pisma pomniejsze“,** między innemi słynną rozprawę p. t. „Polska pod trzema obcemi rządami“, 8o, str. 449.

X. Piotr Semeneńko.
Wyższy pogląd na Historyę Polski (myśl Boża w jej dziejach), bardzo wykwintne wydanie, 8o, str. 101, złr. **1·20** (pod opaską złr. **1·35**).

Dr. Józef Kleczyński.
Spisy ludności w Rzeczyposp. polskiej, 8o, str. 29, ct. **40** (pod opaską **45** c.)

Dr. Karol Estreicher.
Bibliografia Polska (wiek 15–18), tom XII., zeszyt 4, 8o, str. 425—532, złr. **2·50** (pod opaską złr. **2·70**).

Dr. Stanisław Tomkowicz.
Szpital św. Ducha, wydanie luksusowe w 4ce, str. 80, 14 tablic litogr., 8 cynkotyp. i 2 chromotypie, złr. **2** (pod opaską złr. **2·20**).

Henryk Lisicki.
Talleyrand (jego żywot i czyny), 8o, str. 253, złr. **2·50** (pod opaską złr. **2·70**).

Wojciech Kętrzyński.
Granice Polski w X. wieku, z kolorowaną mapą, wyd. Akad. Umiej., 8o, str. 32, **75** ct. (pod opaską **85** ct.)

Dr. Kazimierz Morawski.
Jakób Górski, jego życie i dzieła (wydanie Akad. Umiej.), 8o, str. 37, **40** ct. (pod opaską **45** ct.)

Michał Rostworowski.
„Wolna szkoła nauk polit.“ w Paryżu, 8o, str. 21, **25** ct. (pod opaską **28** c.)

J. Topolnicki.
Mapa dziejów Polski, wydanie 2, subwencyonowane przez Akademię, złr. **1·25** (pod opaską złr. **1·30**).

Kolberg Oskar.
„Przemyskie“, zarys etnograficzny, wyd. pośmiertne, z portretem i 4 rycinami, 8o, str. 242, złr. **3** (pod opaską złr. **3·20**).

„Meandry.“ Strzępy myśli rozwianych (poezye bardzo zaszczytnie znanego autora). Dochód na rzecz restauracyi Katedry. 8o, str. 64, złr. **1** (pod opaską złr. **1·5**).

Abgar-Sołtan.
Z carskiej imperyi, szkice powieściowe, 8o, str. 237, złr. **1·40** (pod opaską złr. **1·60**), oprawne ozdob. złr. **1·80** (pod opaską złr. **2**).

Władysław Łoziński.
Madonna busowiska (perła polskiej nowelistyki), 8o, str. 62, ct. **40** (pod opaską ct. **43**), ozdobnie opraw. ct. **80** (pod opaską ct. **95**).

Uchwały Akademii w sprawie pisowni polskiej, wydanie drugie, 8o, str. 40, ct. **40** (pod opaską ct. **45**). (2155-2-5)

Do nabycia w każdej księgarni.

Podajemy do wiadomości Szanownej Publiczności, że dotychczasowe nasze

Pracownie Blacharskie

połączyliśmy w jedną, którą nadal prowadzić będziemy pod firmą

PIERWSZA SPÓŁKA BLACHARSKA

J. Stankiewicz, W. Bialik, S. Michalski
w Krakowie, ulica Sławkowska Nr. 22.

Będąc zaopatrzeni w materyał wyborowy, wszelkie maszyny pomocnicze i posiadając fachowe uzdolnienie, wykonywamy **po cenach umiarkowanych** wszelkie przyrządy kąpielowe, jakoto: **wanny, prysznice, piecyki do wanien; zakładamy dzwonki elektryczne i gromochrony; urządzamy klosety pokojowe i nadkanałowe wentylacye.**

Pokrywamy wieże, kościoły i dachy miedzią, cynkiem, ołowiem, blachą żelazną i wykonywamy za poręczeniem w oznaczonym czasie wszelkie reparacye dachów.

Wyrabiamy naczynia kuchenne i domowe w miedzi kute i pobielamy naczynia miedziane. (1867-9-10)

Przyjmując zasadę, że dostarczać będziemy towar dobry, tani, krajowego wyrobu, polecamy się łaskawym względom Szan. Publiczności.

Pierwsza Spółka Blacharska.

Wiedeń — „Hôtel Mètropole“.

RINGSTRASSE, FRANZ-JOSEFS QUAI.

Wielki pierwszorzędny hotel.

300 pokoi i salonów (od 1 złr. wzwyż), **winda osobowa**, czytelnia z dziennikami wszelkich krajów (także „Czas“). **Wspaniałe podwórze oszklone.** Kąpiele Dunajowe i biuro telegr. w hotelu. Stacya tramwajowa przed hotelem, omnibus hotelowy na dworcach kolejowych. Przy dłuższym pobycie **znižone ceny.** (1468-73 104) **L. Speiser.**



Mundury wojskowe!

Celem ułatwienia wojskowym c. k. armii i pp jednorocznym, by nie sprowadzali ubiorów wojskowych z innych miast — sprowadziłem zdolnych przykrawaczy z Pragi i Wiednia, i wykonywuję **wszelkie bardzo gustowne mundury** jakoteż **ubrania cywilne,** trwałe i po bardzo przystępnych cenach, w jaknajkrószym czasie. (2065-8-10)

F. Kosiba
w Krakowie, Rynek gł. L. 23, I. piętro.



Od wielu lat wypróbowany środek domowy uśmierzający ból.

Należy uważać na znak ochronny oraz żądać: Kwizdy płynu gośćc.

KWIZDY (453-15-20)

płyn gośćcowy

Cena flaszki 1 złr., pół flaszki 60 ct.
Prawdziwy do nabycia we wszystkich aptekach.

Główny skład

FRANCISZEK JAN KWIZDA
c. i k. austryacki i kr. rumuński nadworny dostawca,
aptekarz obwodowy w Korneuburgu pod Wiedniem.

Należy uważać na znak ochronny oraz żądać: Kwizdy płynu gośćc.

Niniejszem mam zaszczyt zawiadomić Szan. Publiczność, że

Zakład introligatorski

przeniósłem z domu przy ulicy Floryańskiej Nr. 26 i ulicy św. Marka Nr. 19,

do gmachu Drukarni „Czasu“

przy ulicy św. Tomasza Nr. 32 i ulicy św. Marka Nr. 35.

(2157-2-10) ***P. Repelowski,*** introligator Drukarni „Czasu.“

Towarzystwo dla handlu, przemysłu i rolnictwa
w Gorlicach,

Stowarzyszenie zarejestrowane z ograniczoną poręką,

Filie w Miejscu (Iwonicz), Potoku (Krosno),

utrzymuje na składach wszelkie w zakres rolnictwa i przemysłu naftowego wchodzące przedmioty, których spis określają cenniki przesyłane na żądanie.

Wyłączne zastępstwo na Galicyę rur wiertniczych, wodociągowych, pompowych i gazowych systemu Mannesmanna, stalowych, nie szwejsowanych (fabryki w Komotau, Remscheid i Bonns nad Saara). — Zastępstwo fabryki narzędzi i przyborów wiertniczych Kazimierza Lipińskiego w Sanoku. — Zastępstwo fabryki pod firmą „L. Zieleniewski w Krakowie“ w sprzedaży kotłów parowych szwejsowanych i maszyn parowych, jakoteż lokomobil angielskich firmy Marschala Syna i Spółki. — Zastępstwo górnoszląskich kopalń węgli (tylko wyborowe marki).

Wyłączne zastępstwo sztang litewskich do kanadyjskich wierceń.

Towarzystwo pośredniczy w kupnie i sprzedaży dóbr, lasów i terenów naftowych; w nabywaniu i wymianie produktów surowych i przetworów tychże; wykonywuje budowy zbiorników, rurociągów i t. d. (2006-4-12)



Według przepisów
Towarzystwa lekarskiego Krakowskiego
sporządzona najczystsza szczawa
jako napój codzienny zalecona

WODA SODOWA HIGIENICZNA

wyrobu

konc. Zakładu fabr. wód mineralnych sztucz.
pod kontrolą
Komisyi przemysłowej Towarzystwa lekarskiego Krakowskiego.

K. Rząca i Chmurski w Krakowie
właściciele Zakładu.

Broszurki i cenniki przesyła się franco.

Do nabycia **w Krakowie** w aptekach i drognoryach, **we Lwowie** w aptece Wgo Wewiórskiego, ulica Halicka, **na prowincyi w aptekach.** (659)

Ceny wód naśladowanych	w Krakowie:	we Lwowie:
Selterska	18 ct.	19 ct.
Bilińska	15 ct.	18 ct.
Vichy	40 i 25 ct.	42 i 26 ct.
Gieshüblerska	10 ct.	12 ct.
Ceny wód leczniczych:		
Bromowa mocna 32 ct., słaba	24 ct. m.	36 s. 28 ct.
Gorzka	20 ct.	23 ct.
Jodowa	20 ct.	23 ct.
Kwaśna sodowa	15 ct.	17 ct.
Higieniczna	10 ct.	13 ct.
Litowa	15 ct.	18 ct.
Żelazista z pyrof. żel. m. 25, sł.	22 ct. m.	26 sł. 23 ct.

Na jesień i na zimę!

Niniejszem mamy zaszczyt Szanowną Publiczność zawiadomić, że

Filia Wiedeńska
Heilmana Kohna i Synów, ul. Grodzka 9, I. piętro.

została bogato zaopatrzoną w wielki wybór gotowych

Sukien męskich i dziecinnych,

a mianowicie:

Paletoty, Chesterfieldy, Kaiserroki, Menżykowy, Szlafroki, Haweloki, Ubrania marynarkowe, żakietowe, salonowe i frakowe, Spodnie kamgarnowe, Bundy do podróży, Kamizelki jedwabne, oraz obfity wybór **Ubrań dziecinnych** na sezon jesienny i zimowy, w najnowszym fasonie, **po cenach fabrycznych.**

Z uszanowaniem

Heilman Kohn i Synowie,
w Krakowie, ulica Grodzka l. 9, I. piętro.

Składy nasze: w **Wiedniu,** w **Krakowie,** ulica Grodzka l. 9, I. piętro, w **Przemyślu,** we **Lwowie,** w **Czerniowcach,** w **Bielsku,** w **Opawie,** w **Pilznie,** w **Tarnowie,** w **Rzeszowie,** w **Jarosławiu,** w **Stanisławowie,** w **Nowym Sączu.** (1474 5-28)

HARLANDERSKICH NICI

pod względem pierwszorzędnej jakości nie przewyższa żaden inny wyrób. (1642 11-24)

Dlatego proszę szyć tylko

HARLANDERSK. NICIAMI.

Dla Mężczyzn,

którzy cierpią na osłabienie męskie, najpiękniejszym wynalazkiem nowoczesnym jest c. k. uprzyw. galwano-elektryczny przyrząd **„Refector“,** który na ciele niewidzialnie nosi się i nawet w zastarzałych cierpieniach gruntownie pomaga. Refector we wszystkich państwach patentowany i wieloma złotemi i srebrnemi medalami odznaczony. **System prof. Dra Volty.** Przyrząd, który gwarantująco nieszkodliwy jest, może być wygodnie w kieszeni noszony. Przez lekarzy we wszystkich państwach polecony. Broszury z odbiciem i opisem użycia darmo (w zamkniętej kopercie 10 c. porto) można nabyć u c. k. uprz. właściciela J. Augenfeld, elektro-technik w Wiedniu, I., Schulerstrasse 18. (1022-2-)

Nro 5.868.

KUNDMACHUNG.

Die Verhandlung wird abgehalten									zu erlegendes Vadium
am		in der Station	im Amstlocale des	für die Station	auf die Zeit von	bis	zur Sicherstellung nachbenannter Arbeitsleistungen		Gulden
17.	October 1892 um 10 Uhr Vormittags	Krakau	k. und k. Garnisons-Spitals Nro 15	**Krakau** (für den Bedarf des k. u. k. Garnisons-Spitals Nro 15)	1. Jänner 1893	31. Dezember 1893	Ausbesserung der Bettensorten und Herstellung einzelner Bettensorten.		15
			k. und k. Militär-Betten-Magazins	**Wadowice**			Reparatur eiserner Bettstellen und beschlagener Bettbretter, dann Neubeschlagen von Bettbrettern, beziehungsweise Beistellung der hiezu erforderlichen neuen eisernen Bestandtheile.		10
		Tarnów	k. und k. Militär-Verpflegs Magazins	**Tarnów**			Reinigung der Bettensorten durch die Wäsche.		100
		Olmütz		**Olmütz** (mit Ausschlus des k. u. k. Garnisons-Spitals Nro 6)			Umheften der Rosshaar-und Holzfaser-Sorten und Heften der Officiers-Strohsäcke.		20
			k. und k. Garnisons-Spitals Nro 6	**Olmütz** (für den Bedarf des k. u. k. Garnisons-Spitals Nro 6)			Reinigung der Bettensorten durch die Wäsche.		100
							Umheften der Rosshaar-und Holzfaser-Sorten.		5
							Ausbesserung der Bettensorten.		50
		Troppau	k. und k. Militär-Stations-Commandos	**Troppau**			Reinigung der Bettensorten durch die Wäsche.		100
							Reinigung der Bettensorten durch die Walke.		100
							Ausbesserung der Bettensorten und Herstellung einzelner Bettensorten.		50
							Umheften der Rosshaar-und Holzfaser-Sorten, Heften der Officiers-Strohsäcke.		5
							Reparatur eiserner Bettstellen und beschlagener Bettbretter, dann Neubeschlagen von Bettbrettern, beziehungsweise Beistellung der hiezu erforderlichen neuen eisernen Bestandtheile.		5
19.		Neu Sandec		**Neu Sandec**			Reinigung der Bettensorten durch die Wäsche.		20
							Ausbesserung der Bettensorten, Herstellung einzelner Bettensorten.		10
		Teschen		**Teschen**			Umheften der Rosshaar-und Holzfaser-Sorten, Heften der Officiers-Strohsäcke.		5
							Reparatur eiserner Bettstellen und beschlagener Bettbretter, dann Neubeschlagen von Bettbrettern, beziehungsweise Beistellung der hiezu erforderlichen neuen eisernen Bestandtheile.		5
21.		Mähr-Weisskirchen	Commandos der Cavallerie-Cadettenschule	**Mähr-Weisskirchen**			Reinigung der Leintücher, Strohsäcke und Strohkopfpölster durch die Wäsche.		20
							Ausbesserung dieser Bettensorten und Herstellen einzelner Bettensorten.		5

Besondere Bestimmungen.

1. **Zur Verhandlung werden nur schriftliche Anbote (Offerte) angenommen.**

2. Jeder Offerent, mit Ausnahme der bereits in Vertragsverbindlichkeit stehenden, als volkommen solid bewährten, oder der Verhandlungs-Commission als befähigt und vertrauenswürdig bekannten Unternehmer, hat über seine Fähigkeit und das Ausreichen seines Vermögens zur Übernahme des von ihm angestrebten Geschäftes ein nicht über zwei Monate altes **Solidităts- und Leistungsfähigkeits-Zeugnis** beizubringen.

Zur Ausstellung solcher Zeugnisse sind rücksichtlich aller im Handels-Register protokollierten Firmen die Handels- und Gewerbekammern, in deren Bezirke die Firmen ihre Niederlassung haben, berufen. Für Geschäftsleute, welche keine protokollierte Firma führen, fertigen die nach dem Wohnorte zuständigen politischen Behörden — (in Städten mit eigenen Statuten der Stadt-Magistrat) — die Zeugnisse aus.

Behufs Erlangung des Soliditäts- und Leistungsfähigkeits-Zeugnisses haben die Partheien bei ihrer Handels- und Gewerbekammer, beziehungsweise bei der zuständigen politischen Behörde — (in Städten mit eigenen Statuten beim Stadt-Magistrate) — unter Anschluss einer 50 kr. Stempelmarke ein Gesuch einzubringen, in welchem der Zweck, für welchen das Zeugniss benöthigt wird, durch genaue und detaillierte Anführung des angestrebten Geschäftes anzugeben ist.

Im Gesuche ist auch der Tag der Verhandlung anzugeben und es ist weiters die Bitte zu stellen, **dass das Zeugniss an jene Behörde abgesendet werde, in deren Amtslokale laut obiger Tabelle die Verhandlung abgehalten wird.**

Über solch' ein Gesuch wird dem Bittsteller von der Handels- und Gewerbekammer, beziehungsweise von der politischen Behörde — (in Städten mit eigenen Statuten vom Stadt-Magistrate) — ein Bescheid eingehändigt, der dahin lautet, dass das angesuchte Soliditäts- und Leistungsfähigkeits-Zeugniss auf ämtlichem Wege an die im Gesuche bezeichnete Behörde geleitet werden wird und es ist vorläufig dieser Bescheid dem Offerte beizulegen. Es ist Pflicht des Offerenten die Absendung des Zeugnisses derart rechtzeitig einzuleiten, dass letzteres zuverlässig an dem der Verhandlung vorangehenden Tage bei der mit der Durchführung der Verhandlung betrauten Behörde einlangen könne.

Die Folgen einer etwaigen Verspätung trägt in allen Fällen der Offerent.

3. Die **Offerte** haben an dem zur Verhandlung für die betreffende Station festgesetzten Tage **längstens bis 10 Uhr Vormittags** bei der Verhandlungs-Commission einzulangen.

Complexiv-Anbote, das sind solche, welche auf die ungetrennte Überlassung aller, oder mehrerer Arbeiten in einer Station lauten, ferner **nachträglich oder in telegrafischer Form einlangende Offerte, werden nicht berücksichtigt.**

Radierungen dürfen in den Offerten nicht vorkommen; auch sonstige Correcturen sind thunlichst zu vermeiden. Kommen aber dennoch Correcturen im Offerte vor, so ist denselben stets die Namensfertigung des Offerenten beizusetzen.

Sollte in einem Offerte der Preisansatz in Ziffern, von jenem in Buchstaben differieren, so wird der Ansatz in Buchstaben als der richtige angesehen.

Im Offerte muss das erlegte Vadium genau specificiert sein.

4. Bei günstigen Anboten kann das Geschäft mit Genehmigung des k. und k. Reichs-Kriegs-Ministeriums auch auf mehrere Jahre hintangegeben werden.

5. Die Offerenten verzichten bezüglich der Erklärung der Heeresverwaltung über die Annahme ihres Offertes auf die Einhaltung der im § 862 des a. b. G. B., dann in den Artikeln 318 und 319 des österr. Handels-Gesetzes für die Erklärung der Annahme eines Versprechens oder Anbotes festgesetzten Fristen.

6. Die **näheren Bedingnisse** können **beim dem k. u. k. Militär-Bettenmagazine in Krakau und den k. und k. Militär-Verpflegsmagazinen in Olmütz und Tarnów, dann bei den k. und k. Garnisons-Spitälern Nr. 15 in Krakau und Nr 6 in Olmütz** eingesehen werden.

Daselbst können auch vorgedruckte Blanketts zu Offerten unentgeltlich bezogen werden, worauf die Unternehmer um so mehr aufmerksam gemacht werden, als jedes Offert unbedingt der vorgeschriebenen Form entsprechen muss.

Überdies können diesbezügliche Informationen bei den k. und k. Militär-Betten-Filialmagazinen in Neu-Sandec, Teschen, Troppau und Wadowice eingeholt werden.

7. **Jeder Offerent muss im Offerte ausdrücklich erklären, dass er sich den Bestimmungen des für die Verhandlung vorbereiteten Verhandlungs-Protokolls unterwirft.**

Offerte, welche diese Erklärung nicht enthalten, werden nicht berücksichtigt.

Krakau, am 25 September 1892. (2152)

Von der Intendanz des k. und k. 1. Corps.

Czcionkami Drukarni „Czasu." Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Bielsku. Rządca Drukarni *Józef Łakociński.*